

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyo
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Bunty rosyjskie.

Niektóre z pism naszych poważnie zastanawiają się nad pytaniem: jaki cel mieli rewolucyoniści rosyjscy, wywołując bunt wojskowy. Po zapytaniach, na które nie można znaleźć wystarczającej odpowiedzi, idą wielosłowne refleksje na temat wzrostu ducha rewolucyjnego w Rosyi, który to duch, wybuchający sporadycznie, zmienić się musi w wielką, ogólną burzę i zmiecie z widowni nie tylko absolutyzm carski, ale bodaj i sam carat.

Tego rodzaju pytania i refleksje świadczą, że część prasy naszej zanadto polega na wiarogodności rozmaitych telegraficznych informacji i nie zdaje sobie dokładnie sprawy z istoty i charakteru ostatnich wypadków w Rosyi. Niejednokrotnie już stwierdzono, że relacje o wypadkach w Rosyi, zwłaszcza relacje prasy niemieckiej, która, niestety, musi być głównym źródłem informacji dla naszej, są zawsze tendencyjnie przesadzane. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy i my te informacje, nie mogąc na razie wyjaśnić, co w nich jest prawdą, a co wymysłem, ale ostrzegaliśmy i ostrzegamy czytelników, żeby wszelkie takie doniesienia traktowali krytycznie.

Zresztą ogołocone nawet z dodatków i ubarwień wiadomości o buntach w Sweaborgu i Kronsztadzie brzmią bardzo groźnie dla państwa rosyjskiego, świadczą o wzmagającej się w niem anarchii. Nie należy jednak straszyć objawów powszechnego, żywiołowego niemal rozprzężenia przypisywać świadomej, planowej działalności partji rewolucyjnych. Te partje korzystają tylko z duchowego i politycznego rozprzężenia i wyzyskują zresztą dzisiejszy stan rzeczy, ale bez jakiegokolwiek planu, jakkolwiek nie bez uświadomionego celu wywołania powszechnego w państwie przewrotu. Zatrącając poczucie odpowiedzialności, działają one bezwzględnie, nie krępując się wyborem środków ani następstwami bezpośrednimi swoich czynów.

Dzika anarchia, ogarniająca dziś Rosję, anarchia, której najjaskrawszym wyrazem są bunty chłopskie i bunty wojskowe, jest niewątpliwie groźniejsza dla przyszłości państwa i narodu, niż prawdziwa rewolucja, dążąca planowo chociażby do bardzo radykalnych zmian w istniejącym ustroju politycznym i społecznym.

Każda rewolucja oprócz ujemnych, ma zawsze

i doniosłe dodatnie skutki. Wydobywa ze społeczeństwa i organizuje nowe siły, jeżeli nie stwarza, to utrzuwa nowe formy życia, nowe układy stosunków. Anarchia zaś, srożąc się dziś w Rosyi nie burzy nawet, ale rozkłada wszelkie dotychczasowe normy stosunków, zarówno te, które należałoby zmienić, jak i te, które należałoby zostawić i wzmocnić. Wycieńcza ona państwo i naród moralnie i ekonomicznie. Jest ona reakcją dzikich, antyspołecznych instynktów ludu rosyjskiego, które dotychczasowe państwo trzymało w karchach żelazną ręką, instynktów, pomieszanych beładnie z nieokreślonymi dążeniami do wolności, które to państwo okrutnie tłumiło.

W takich warunkach, kiedy władza wszelka straciła powagę i siłę, kiedy już żaden autorytet nie działa powstrzymująco, bunty same wybuchają nieraz. A już bardzo łatwo je wywołać, jeżeli się nie przebiera w środkach agitacji i sposobach propagandy, jeżeli się za pomocą ich nie dąży do określonego, bezpośredniego celu, jeżeli się nie liczy z ich następstwami i skutkami.

Rewolucyoniści niewątpliwie podburzali do buntów żołnierzy i marynarzy w Sweaborgu i Kronsztadzie. Ale to nie znaczy wcale, że te bunty miały „podkład polityczny”, lub tembardziej świadomość polityczną. Takim samym błędem jest przypisywanie tych wybuchów planowej agitacji rewolucyjnej, jak podawanie za ich główną przyczynę niedbalstwa i nadużycia oficerów. Agitację można stłumić, nadużycia można wyplenić, ale największa energia nie usunie prędko i łatwo głównej przyczyny buntów — rozprzężenia wszelkich pojęć moralnych i stosunków.

Bunty wojskowe nie są w Rosyi bynajmniej zjawiskiem nowym. Już w państwie moskiewskim buntowali się strzelcy, zrzucali nawet lub osadzali na tronie carów. Nowa, przez Piotra Wielkiego stworzona armia buntowała się również często. Zwłaszcza za panowania Mikołaja I, wszechwładnego autokraty, bunty wojskowe przybierały groźny charakter, a towarzyszyły im w różnych okolicach państwa bunty włościańskie. Ale władza była wówczas silna i tłumiła je bezwzględnie. Dziś w Rosyi niema wcale władzy, bo ta, która nominalnie istnieje, znajduje się w zupełnym rozprzężeniu, trzyma się tylko siłą inercji. W społeczeństwie niema siły, z której można byłoby nową władzę utworzyć, lub na której można byłoby się oprzeć. A gdzie niema ani władzy silnej, ani powagi moralnej, działającej hamująco, wola jednostek lub grup zrywa dowolnie więzy, które ją krępują i wyraża się w stosunkach rosyjskich dziką swawolą i buntem krwawym a bezmyślnym.

Dotychczas rząd rosyjski tłumi wszelkie bunty przy pomocy tej części armii, która jest mu posłuszną

i wierną. Wczorajsi zresztą buntownicy gotowi będą tłumić buntowników dzisiejszych, jak to było n. p. w prowincjach nadbałtyckich, gdzie marynarze kronsztadzcy „rehabilitowali się”, pastwiąc się niemiłosiernie nad powstańcami łotewskimi. Ale anarchia szerzy się coraz bardziej i w armii. Ocaliłaby mogła armię od zupełnego rozprzężenia wojna zewnętrzna, jak to było we Francji, ale do prowadzenia takiej wojny Rosya dzisiejsza nie jest zdolną.

Wrzenie, które ogarnia armię rosyjską, nie doprowadzi zapewne do rewolucji politycznej, która obaliliby ustrój dotychczasowy. Ale doprowadzić może łatwo do przewrotu politycznego według tradycji rosyjskiej, mianowicie do zmiany panującego i zarazem do dyktatury wojskowej. W kołach oficerskich zjawiały się już takie plany, dyktowane nadzieją stłumienia w ten sposób anarchii i ocalenia państwa od grożącej mu katastrofy politycznej i ekonomicznej.

Wiekowej wędrówki nowy okres.

Wiedeń 3 sierpnia.

Politycy austro-niemieccy nie pominęli sposobności, ażeby się gruntownie skompromitować w chwili, gdy świeżo na porządku dziennym stanęła kwestya stosunku Austro-Węgier do Rosyi, wstrząsanej anarchią biurokratyczną i społeczną.

Świat polityczny austro-niemiecki, skryształizowany pod formą prasy i stronnictw parlamentarnych, grzeszy niesłychanym ubóstwem myśli twórczej. To ubóstwo raz i raz w dziedzinie życia państwowego wewnętrzne. Tutaj można się ratować szablonem. Naśladowanie programów przeżytych i powtarzanie papuże hasel wczorajszych, lecz jeszcze gruntownie nie wycofanych z obiegu, wyrobiło już niejednemu Niemcowi austriackiemu rozgłos pierwszorzędnego publicysty albo parlamentarzysty.

W dziedzinie życia państwowego zewnętrznego przychodzi o wiele trudniej zasłonić parawanem szablonowego frazesu impotencję polityczną. Ta ostatnia od razu wychodzi na wierzch, kompromitując daną jednostkę, albo dany obóz. Tak stało się i tym razem.

W tygodniach ostatnich rozmaite źródła polityczne donosiły, że wobec coraz większej anarchii w państwie rosyjskiem nie jest wykluczonem wstawanie się sąsiadów. Można, a nawet trzeba kontrolować wzajemnie te informacje. Wolno i należy dyskutować nad ich prawdopodobieństwem. Ale prasa wiedeńska załatwiła się z owemi wiadomościami ryczałtowo. Jednem pociągnięciem pióra oświadczyła, że wstawanie się Austro-Węgier byłoby interwencją na korzyść absolutyzmu.

JAN KASPROWICZ.

Z nowych poezyj.

II.

FRAGMENT.

Święta, jedyna pieśni! Ty, łowiąca
Szumy i szepty, które sennie płyną
Z za niewidzialnych granic! Oto znowu
Zbliżam się k'tobie i znowu spoglądam
W głębie twych oczu, słodka miłośnico,
I jakby w rżniętej z kryształu soczewce,
Co skupionemi wypala promieniami
Rękę, żądlivą stonieczną stygmatów,
Widzę w twych oczach katuszę i rozkosz,
Odbierając drganiem żarnych pragnień
Mojej rozkoszy i mojej katuszy!
Usta ci kładę na pierś niespokojną,
Rozfalewaną tajemnicami przebudzeń
Jakichś niezwykłych, dotychczas nieznanych,
W ciemnościach łona spowitych żywotów,
Oczekujących widomych ujawnień,
I usta moje ogarnia niepokój...
Lękam się trwogą wyczerpanej siły,
Czy w ust tych czarce, wypełnionej gorzką,
Powszednie głody sycącą wyśniewają,
Znajdzie się dosyć i miejsca i władzy,
Ażeby mogły wchłonąć żar twój czysty,
Przełać go w duszę i zblaknąć i umrzeć
Z zabójczej woni nadmiernych upoień...
Dokąd pójdziemy? Powiedz! Mów! Czy znowu,

Niesyta wstrząśnięć, pragniesz być odbrzmieniem
Nadciągających nawałnic, jak wówczas,
W dniach niedogasyłych, kiedy chwiejna, słaba,
Z skrzyżowanemi na piersiach rękoma,
Stawała dusza u wywierzyisk nędzy
Swojego życia, niezmiernych, jak smutek,
Który przenikał twórcę, gdy na lica
Stworzeń wyciskał piętno własnych bólów?
Może, jak ongi Dusza, pragniesz znowu
Swe porażone, z promieni otarte,
Zamknięte oczy wlepić w błyskawicy
Czerwień złowrogą, a uchem stępieć
Od górnych szumów i krwawych łuskotów,
Gniewu bożego straszne łowić gromy,
Na wargach tłumić klątwy albo szepty
Bezradnych modłów, cisnące się z krtani
Perlistym sznurkiem rozłkanych krwotoków?
Tak, czyliż mamy znowu być, jak ongi,
Niby dwa wielkie, ponadmiar wyrosłe,
Potworne cienie czarne, ponadmiar
Twey wyobraźni wzrosłego obłoku,
Którym On, w ślepej nienawiści świata
Sąd sprawujący surowy nad biedną
Duszą człowieka, przesłonił swe oczy,
Aby nie widzieć ran jej? Czyż znów mamy
Stanąć w obłaskach tych groźnych płomieni,
Rażących dzieło jego własnej Duszy?
Czyż mamy tulić się do skał z przestachu
I z przerażenia, gdy od Jego gromów
Zdają się stapiać w niebotyczną bryłę
Wszystkie żalony, wszystkie kanty, wszystkie
Strzępy granitów, jak ongi, gdy głaźnym
Wytrysły zwałem z pękającej ziemi?
Czyż, ledwie wazki czując skraw oparcia
Dla słabych palców naszych, nóg strudzonych,
Mamy zawisli nad przepaścią zmroków,

Trzymać się dłońmi aż do krwi tych chwiejnych,
Jego razami kaleczonych urwisk?
Czyż martwą głębią oczu, które z lęku
Snać już na zawsze straciły świadomość
Ujranych niegdyś wiosennych rozświećli,
Mamy spoglądać w tę dolinę świata,
Gdzie noc i luty pożarów i ciężkie,
Zgęszczone męty powodzi i płacze
I klątwy ludzi ginących i zboża
Padłego skonne, wyziewne westchnienia
W jedną grobową utkały się przedzę,
W całun dla jego dobroci i głuchej
Sprawiedliwości?.. Po toż my się mamy
Borykać z Stwórcą, aby jednym ruchem
Swojej powieki pokazać stworzeniu,
Że jego wnętrze jest słabością sługi?
Że wobec Niego głuchem jest i niemem,
Chociażby miało w sobie wszystkie struny,
Na których wichry wygrywają hymny,
Rozrywające dziko słodkie węzły
Pomiędzy nami a Nim?.. Czas już dawno
Nadszedł dla ciebie, ażebyś umiała
Lekceważąco kopnąć ból, choć chmurne,
Tajemniczością pomarszczone czoło
W królewską lubi ozdabiać obrączkę,
Chociaż się mieni panem serc wszechmocnym,
Choć towarzyszy wcielaniu się Ducha
I choć ustami jego lka w żalobnej
Chwili wyzwoliny... Pójdźmy w to powszednie
Roisko mrówek!.. Co za tłum! Żebrzący
Litości bożej, tak jak my oboje!..
Każdemu z oczu bije żal!.. Najmniejszy,
Nieznacznym płatek śnieżystej kurniawy,
Którą Bóg zmroził w drodze ku tej ziemi;
Najlichszy pyłek w tym prosku człowieczym
Którym raj, chcąc się zabawić, obsypał

Obywatele monarchii habsburskiej nie ścierpią takiego ciosu, wymierzonego przeciwko ruchowi wolnomyślnemu ludu rosyjskiego.

Tymczasem nie chodzi tutaj o interwencję na korzyść absolutyzmu i o cios przeciwko ruchowi wolnościowemu. Burza sięga dalej i porusza z posad wszystko, co jeszcze spoczywa nieruchomo w Rosji. Impotencya polityczna zaslania Niemcom austriackim oczy na fakt niewątpliwy, że anarchia biurokratyczna, połączona z rozpaczliwą gospodarką finansową, muszą doprowadzić Rosję do stanu zupełnej bezsilności. I to w czasie stosunkowo szybkim! Bezsilność sąsiada jest rzeczą łagodną dla sąsiadów. Gabinet europejskie nigdy nie prowadziły polityki zagranicznej, opartej na moralności i na prawie.

Od rozbiórów Polski aż po dzień dzisiejszy nic się nie zmieniło! Drobnym dynastom niemieckim i włoskim w ciągu XIX wieku, dalej Turcyi, Francyi w 1871 roku nie darowano ich słabości. Bismark opowiada w „Myślach i wspomnieniach“, że musiał wyteńczyć całą wymowę i zręczność dyplomatyczną, aby powstrzymać króla Wilhelma po Sadowie od zagarnięcia Śląska Austriackiego i Czech północnych. Hohenzollern w drugiej połowie XIX wieku żył w tych samych wyobrażeniach politycznych, w których się wychował Wielki Kurfürst w drugiej połowie XVII stulecia: brać co się da, zwłaszcza, gdy przeciwnik nie zdoła się bronić.

Prasa wiedeńska niech sobie protestuje po tysiąc razy przeciwko wmieszaniu się Austro-Węgier do spraw rosyjskich!

Kiedy będzie można posunąć granicę dzierżaw Habsburskich bezpiecznie na wschód albo na północny wschód, w owej chwili sfery decydujące wiedeńskie nie zawahają się uczynić tego kroku. Wszak historia domu Habsburskiego składa się z wiekowej wędrówki od Zachodu ku Wschodowi. Co kilka stuleci punkt ciężkości politycznej owego domu leży coraz dalej na wschód. Jakż pręskok olbrzymi między tronowaniem na górze Budzińskiej i rezydowaniem w zamku Rapperswil nad jeziorem Zurychskim! A przecież już wtedy, gdy z pomocą wojów trzymali w karchach górali Uri, Schwyzu, Niederwalden i Lucerny, Habsburgowie byli przybyszami z zachodu! Ziemię posiadane tworzyły łup zdobywczy rodu, którego kolebka leżała w Frankonii. I nie ostali się na ziemi Szwajcarskiej! Dobyli Wiedeń na Ottokarze czeskim, królowali imperium rzymskiemu narodowi niemieckiego, po 1866 r. coraz to wyraźniej przenoszą podstawy swej potęgi dynastycznej na Czechy, Węgry i ziemię rzeczypospolitej polskiej.

Te ziemię już w XV i XVI wieku tworzyły przedmiot rachuby politycznej Habsburgów. Jest to dynastia, która najlepiej, bo najcierpliwiej w całej Europie umie czekać na wykonanie tej albo owej z uplanowanych oddawna kombinacji. Możliwość częściowego rozbioru Rosyi zarysowuje się coraz widoczniej na horyzoncie europejskim. Podczas tego rozbioru monarchia habsburska będzie grała taką samą rolę, którą odegrała odnośnie do Polski w latach 1772 i 1795.

Z ową ewentualnością musi się liczyć naród polski, ponieważ na jego ziemiach i na jego ciele rozegrać się może ta nowa zmiana mapy politycznej europejskiej.

ZASTĘPCA.

Wiadomości polityczne.

CESARZ WILHELM A DZIENNIKARZE.

Jeden z deputowanych francuskich p. Gaston Monier powrócił niedawno z podróży po Morzu Północnym, którą odbył na pokładzie własnego jachtu „Ariadna“.

Tę naszą smutną gwiazdę, aby przyćmić
Jęj blask pierwotny — każdy ma swą wielką.
Swoją bezmierną, swą jedną jedyną,
Nieprzemogłą tragedję!... Do syta
Spospolitował się ten gorzki orszak:
Jedni tak szczerze płaczą, że jak brony
Stały się lzy ich, albo też jak radła,
Puszczone ostrzem w twardą glebę! W bruzdy
Skrajane mają policzki i skronie,
W bruzdy, na których hojny posiew smutku
Wyrósł i bladym zakwitł chryzantemem.
Innym już nawet braknie łez; bezpłodnie
Zawiedło serce, które tak obficie
Rzuca naokół owocami żalu:
W dłoniach ukryli twarze, pochyleni
I nie mogący się już wyprostować,
Bo dawno pytać przestali: dlaczego?
A inni znowu uwięźli na miejscach,
Jak szereg słupów kamiennych, jak hermy,
Poustawiane przy drodze wieczności,
Ciosane ręką wielkiego Drwinkarza,
Który z igraszki, w krotchwilnym śmiechu,
Wrzeźbił w ich rysy urągłiwy wyrzut
Dla ich własnego Stwórcy, a jedynie
Wstrzymać się nie mógł i martwym ich oczom
Tyle wyrazu dał dziwnego smutku,
Tyle rozpacz i tyle niedoli,
Że kiedy spojrzy na nie, a spoglądać
Musiał, w tej chwili, nagle, zapomina
O ich szyderstwie i w własnych żrenicach
Czuje odbicie ich nędzy i — płacze...
Płacz, ty swawolny Rzeźbiarzu grymasów
Maskaradowych! Płacz, ty wielki Zdunio,
Który, usiadłszy w słonecznym warsztacie,
Lepisz codziennie miliony garnków
I słońce spalonych napelniasz popiołem
I potem, zgięty nad niemi, jak dziecko

dną“. Owoż podczas tej podróży „Ariadna“ spotkała się z jachtem „Hohenzollern“, wiozącym cesarza Wilhelma, który zaprosił p. Meniera na pokład swojego okrętu i wynurzał się przed nim bardzo obszernie na temat „ciężkich czasów“.

Zdaniem cesarza Wilhelma wszystkiemu winni właściciele dziennikarzy, jako ludzie nie dający się ująć w karby policyjne, a cesarzowi Wilhelmowi nie może się pomieścić w głowie, aby mógł ktoś być pożytecznym dla społeczeństwa, kto nie tańczy wedle taktu, wybijanego przez policyję. Z narzekania cesarza Wilhelma można sobie wyobrazić, jakie są jego „pia desideria“ na temat prasy. Oto cesarz Wilhelm oburza się przede wszystkim, że odpowiedzialność, jaką ponoszą dziennikarze jest zamałą i że dziennikarz nie potrzebuje żadnego kwalifikacyjnego dyplomu rządowego na wykonywanie swego zawodu, wskutek czego należy ich uważać najczęściej za najmniej przygotowanych.

Na te ataki względem prasy bardzo dobrze odpowiedział cesarzowi Wilhelmowi paryski dziennik „Le Matin“, który pisze:

„Teoria to bardzo mało pochlebna dla naszego zawodu; trzeba przyznać. Niestety dziennikarze nie są jedynymi na świecie, od których nie wymaga się kwalifikacyjnego dyplomu: są jeszcze także cesarze!“...

UGODA FRANCUSKO-SZWAJCARSKA.

W ostatniej chwili, kiedy nawet w najpoważniejszych kołach politycznych, tak w Paryżu jak w Bernie, przewidywano zerwanie układów w sprawie traktatu handlowego między Francją i Szwajcaryą, przyszło na koniec do stanowczej ugody. Niebezpieczeństwo sytuacji zniewoliło francuską radę ministeryalną, gdy się w zeszły poniedziałek zebrała u prezydenta Fallières'a w Rambouillet, do poczynienia pewnych ustępstw i uwiadomienia o tem telegraficznie p. Révoil'a, posła francuskiego w Bernie. Jednocześnie ogłosił gabinet przez agencję Havasa odpowiedni komunikat. Czas nagiął, bo, gdyby o północy z wtorku na środę nie było przyszło do ugody, ustałyby między obu republikami stosunki — rozpoczęłaby się wojna cłowa, tak bardzo przez Niemcy pożądana...

Tymczasowa ugoda głosi, że dotychczasowe taryfy cłowe między Francją i Szwajcaryą mają być utrzymane do 20 listopada, a najpóźniej do tego dnia ma nastąpić ratyfikacja obu stron nowego traktatu handlowego. Szczegóły tego traktatu nie są jeszcze znane, ale ustępstwo Francyi dotyczy głównie materij jedwabnych.

Fakt, że zdołano uniknąć zerwania układów, ma pierwszorzędne znaczenie polityczne — i to prasa francuska otwarcie przyznaje. Do jakiego stopnia chodziło Francyi o niedopuszczenie do zerwania, można wnioskować z tego, że czyniła długo wszelkie zabiegi, ażeby swój handel lyońskimi jedwabiami otoczyć dodatkową ochroną — że niedalej jak trzy tygodnie temu Izba deputowanych podwyższyła większością 541 głosów przeciw 6 cło na 32 rozmaite produkty szwajcarskie, — że do ostatniej chwili wojna cłowa między obu krajami zdawała się być nieuniknioną — a jednak mimo to wszystko zwyciężyła wytyczna myśl państwowa.

Zasluga pod tym względem przypada dziennikom „Temps“ i „Débats“, byłemu ministrowi finansów, p. Callaux i redaktorowi „Energie Française“, Andrzejowi Cheradane — którzy pouczyli Francuzów o istotnem znaczeniu zatargu. Z drugiej strony, prezes szwajcarskiego wydziału finansów, p. Comtesse, oraz sam prezydent konfederacji, Ferrer, oświadczyli, że, jeśli Szwajcarya nie przyjdzie do porozumienia z sąsiadami, przedewszystkiem z Francją, to będzie zmuszona wstąpić

Z rozigranymi oczami nadymasz
Swoje policzki i dmuchasz w ich wnętrze,
By się ten popiół rozwił na okręgi
I szarą przykrył żałobą najbielszą,
Najuroczystszą, najjaśniejszą wiosnę...
Płacz Arcymistrz wspaniałych egzekwii,
Co trumny miękkim naodziewasz kirem,
Na katafalki wznosisz podsozrębne
I gromnicami obstawiasz, z zakrystyj
Najposępniejsze wyciągasz ornaty,
Z mory i czarnych jedwabów z srebrzystym
Krzyżem na plecach!... Płacz ty, co wymyślasz
Najprzenikliwsze melodye, tak strasznie
Słodkie i jasne w swoim gorzkim mroku,
Że się do syta napięścić nie może
Ta moja dusza, kąpiąca się w dymnych
Kłębach bursztynu... Płacz-że, płacz, ty wprawny,
Chyży kościelnych wrótni Otwieraczu —
Już poza progiem Twój orszak...

Święta, jedyna pieśni! Ty, łowiąca
Szumy i szepty, które sennie płyną
Z za niewidzialnych granic!... Oto znowu
Zbliżam się k'tobie i znowu spoglądam
W głębie twych oczu, słodka miłośnico,
I żebrzącemi śmiałem cię błagać słowy,
Iżbyś stanęła przy mnie już nie z bolem,
Ale z słoneczną, wiosenną radością,
Która, daleko od ziemi, u kresu
Ludzkiej tęsknoty, rozświecił mi bezmiar
Świątym tajemnic!... On tam władnie, jasny,
Cichy, spokojny Rozdawca spokojnej
Jasnej, słonecznej, gwarom, krwawym krzykom,
Łzom i rozpaczom świata niedostępnej
Nieśmiertelności...

do niemieckiego Zollvereinu — chociaż, dodał, połączając to samo koniec swej politycznej niezależności.

Poglądy te doszły w ciągu ostatnich paru tygodni do wiadomości szerokiego we Francyi ogółu, osłabiły agitację protekcyjnistów i odsłoniły krytyczny charakter układów. Zrozumiano, iż kwestya francusko-szwajcarskich stosunków ekonomicznych stanowi część europejskiego życia politycznego, nie jest tylko kwestją, obchodzącą specjalistów. Francuz zdaje sobie na koniec sprawę z przebiegłości niemieckiego systemu protekcyjnego — wreszcie z okoliczności, że fluktuacje wojny ekonomicznej są nie mniej groźne, niż pozytywne kroki militarnego zatargu.

Niemcy — jak to co dopiero wskazał p. Hantaux — ukuły za pomocą swego systemu kartelowego potężne narzędzie do zaabsorbowania i osamotnienia Francyi. Francuscy protekcyjniści szli im na rękę. Zerwanie układów z Szwajcaryą byłoby dla Niemiec olbrzymim zwycięstwem. Stąd zadowolenie, z jakim teraz prasa francuska wita wiadomość o zawartej ugodzie.

PRZYSZŁOŚĆ POŁUDNIOWEJ AFRYKI: AUTONOMIA TRANSWAALU.

W obu Izbach angielskiego parlamentu złożyli ministrowie deklarację, dotyczącą „odpowiedzialnej (przed centralnym parlamentem) autonomii“, jaka ma być nadana Transwaalowi specjalnym królewskim przywilejem. Wytyczne punkty deklaracji są następujące:

I. Głos wyborczy posiadają wszyscy mężczyźni białej rasy, zarówno brytyjskiego jak boerskiego pochodzenia, z ukończonym 21 rokiem życia.

II. W ustępstwie dla uczuć Boerów zachowuje się dawne obwody sędziów pokoju jako okręgi wyborcze — w ogólnej liczbie 16. Okręgi te mają mieć 69 poselskich mandatów.

III. Transwaal ma być podzielony na trzy parlamentarne części: t. zw. Rand (okolicę kopalni złota z miastem Johannesburgiem), Pretoryę (tj. stolicę kraju z jej administracyjnym obwodem) i resztę kraju. Rand, mający ludność przeważnie brytyjską, będzie miał 34 mandaty, Pretorya, także w znacznej części, angielska, 6 mandatów — a holenderska przeważnie reszta część kraju mandatów 29.

IV. Zgromadzenie prawodawcze („Legislative Assembly“) ma być wybierane na lat 5, posłowie mają pobierać około 200 funtów st. (4.8000 k.) rocznej pensyi i zwrot kosztów podróży.

V. Posłowie mogą przemawiać na posiedzeniach językiem angielskim lub „Taal“ (holenderskim w Transwaalu), jak sami zechcą.

VI. W ciągu pierwszej kadencji transwaalskiego parlamentu zostanie ustanowiona druga Izba („Second Chamber“), złożona z 15 członków wszystkich mianowanych przez Koronę.

VII. Żaden człowiek nie białej rasy („no colored people“) nie ma mieć wyborczego głosu. Sprawy, dotyczące krajowców, nie będą przychodziły pod obrady ciała prawodawczego. Administracja Swazilandu ma należeć do królewskiego komisarza (namiestnika całej południowej Afryki w Kapsztadzie).

VIII. Kolonizacja terytoriów niezorganizowanych ma być sprawą osobnej komisji z ramienia królewskiego komisarza.

W ten sposób zarysowana autonomia Transwaalu wywołała w wtorkowym posiedzeniu Izby gmin namiętną polemikę — głównie ze strony konserwatywnej opozycji. Główny mówca tejże, sir Gilbert Parker (głośny powieściopisarz i publicysta), wrócił niedawno z Transwaalu, zbadał dokładnie stosunki, panujące między żywiołem boerskim i brytyjskim. Oświadczył, że autonomia na projektowanych zasadach może spowodować nową wojnę, gdyż nadaje Boerom, którzy są nieprzejednani, zbyt wielki udział w prawodawstwie. Ale rząd położył koniec debatom, stawiając wniosek zamknięcia dalszej dyskusji. Ministeryalna większość wniosków ten przyjęła 316 głosami przeciw 83.

W Izbie Lordów, książę Malborough wyraził przekonanie, że t. zw. „parlamentarna reszta“ Transwaalu należy uważać za straconą, gdyż niema nadziei, ażeby którykolwiek Anglik otrzymał tam poselski mandat. Straconą jest zarazem cała działalność królewskich namiestników, Milnera i Selborna, gabinet Campbell-Bannermana obrócił w niwecz mozolnie zdobyte owoce długiej i kosztownej wojny. Przemawiali jeszcze lordowie Milner i Lansdowne, ganiąc rządowi jego „nadmierny pośpiech“.

Do głosowania w Izbie lordów jeszcze nie przyszło — sprawa autonomii transwaalskiej zostanie więc odroczonej zapewne do sesyi jesiennej.

Czeska Macierz Szkolna.

Rok bieżący jest dla Czeskiej Macierzy Szkolnej rokiem jubileuszowym: zamyka on pierwsze ćwierćwiecze owocnej pracy tej instytucji. Przy tej sposobności godzi się ogłosić naszemu zapoznać z dziejami powstania i rozwoju organizacji oświatowej.

Powstanie Czeskiej Macierzy Szkolnej poprzedził szereg stowarzyszeń pokrewnych. W r. 1831 z zapoczątkowania Palackiego powstała „Matice Ceska“, która za cel wzięła popierania rozwoju literatury. W r. 1861 założono „Matice Lidu“. Pierwszą Macierz Szkolną utworzono w r. 1872 w Prościejowie (na Morawach) w celu podtrzymywania tamtejszej szkoły realnej. Wślad zatem założono Macierz Szkolną w innych punktach ziem czeskich, aż wreszcie w r. 1880/81 powołana została do życia Centralna Macierz Szkolna w Pradze, która — w myśl Fr. Riegr'a — miała zjednoczyć rozproszone dotychczas prace społeczeństwa nad szkolnictwem.

Na przyspieszenie powstania i rozwoju Macierzy Centralnej wpłynęło zorganizowanie przez Niemców w r. 1880 „Schulvereinu“, który wziął za cel zakładanie i utrzymywanie szkół w okolicach z ludnością mieszaną. Wobec ogromnie postrzępionej granicy etnograficznej czesko-niemieckiej, wobec znacznego przemieszania się, jakiemu uległy obie narodowości w wielu okolicach ziem korony Święto-Wacławskiej, oczywiście się stało, że „Schulverein“ zwrócił swoją działalność głównie na pogranicze czesko-niemieckie. Poczucie niebezpieczeństwa, bijącego z zamierzeń niemieckich, wywołało ze strony Czechów akcję obronną — założenie Centralnej Macierzy Szkolnej i skierowanie jej wpływów na zagrożone kresy narodowego obszaru.

Patryotyzm Czechów wyraził się w energicznym poparciu nowej instytucji, która wolna od trosk o unarodowione szkolnictwo w środku kraju, z całą swobodą mogła rozwinąć działania obronne na kresach narodowości, w okolicach spornych i wśród mniejszości czeskich, zalegających w postaci licznych wysepek etnograficznych północ i zachód Czech i zachodnią część Śląska austriackiego. Chociaż w miejscowościach tych prowadziły pracę oświatową miejscowe „Matice“, nie ujmuje to jednak zasług Macierzy Centralnej, która bądź współdziałała w powstaniu Macierzy miejscowych, bądź spieszyła mu z pomocą, niosąc na zagrożone posterunki narodowego istnienia pomoc i wsparcie całego narodu.

O rozległości 25-letniej pracy Centr. Macierzy Szkolnej dają pojęcie następujące liczby: założyła ona (siłami własnymi lub ze współudziałem Macierzy miejscowych) 146 szkół czeskich, wtem 7 średnich, 81 gminnych, 58 ochronek i szkół początkowych.

Wiele z tych szkół przeszło już na koszt państwa, kraju lub gmin. W szkołach „Macierzy“ otrzymało wykształcenie 230 tys. dzieci uchronionych zabiegami „Macierzy“ od nieuniknionego niemieczenia w szkołach niemieckich. Prócz tego, w ćwierćwieczu sprawozdawczym „Macierz“ udzieliła zapomóg na założenie szkół w 180 miejscowościach. Ogółem Macierz objęła opieką swoją 109 gmin, otrzymała zaś od społeczeństwa na ich potrzeby szkolne 11 milionów koron. Dla porównania dodać należy, iż w tymże okresie czasu „Schulverein“ w samych tylko ziemiach czeskich dawał naukę w swych szkołach poważnej liczbie 109 tys. dzieci, na co wydrukował 7 milionów książek.

Liczby te dają wymowny obraz rozmiarów akcji obustronnej i mnogości włożonych w nią zasobów, akcji — dodajmy — toczącej się na obszarze niewielkim, w kraju o połowę mniejszym od Królestwa kongresowego.

W bieżącym roku sprawozdawczym Centr. Macierz Szkolna utrzymuje swoim kosztem 2 gimnazja, 1 szkołę realną, 51 szkół ludowych ze 119 klasami i 47 ochronek. Do szkół tych uczęszczało 12.485 dzieci. Nie jest to wiele w porównaniu z dziesięćkroć większą liczbą szkół czeskich, utrzymywanych kosztem państwa i kraju, nie mniej przecież zakłady Macierzy mają dla Czechów wielką wagę ze względu na rozmieszczenie tych uczelni. Na mapach sprawozdawczych Macierzy, szkoły te tworzą jakby wieniec, obejmujący obszar etnograficzny czeski.

Środki materialne C. M. Sz. czerpie ze składek członków, licznych swoich kół, oraz z ofiarności całego społeczeństwa, ujawniającej się w różny bardzo sposób. Na rzecz Macierzy po całym kraju sprzedawane są zapalki, pańier, bilety wizytowe, pocztówki, wreszcie specjalne marki stemplowe. Niemalą sumę tworzą składki, zbierane bez przerwy w miejscach publicznych, a dodać należy, że od składek tych nie uchyla się nikt z obecnych: mocą zwyczaju stały się one obowiązkiem. Ogółem, w ciągu 25 lat swego życia, C. M. Sz. miała

wpływów 11,234.749 kor. Ostatni rok wykazał wpływów 701.757 kor. w tem zapomogi od Sejmu 32 tys. kor. i od miasta Pragi 6 tys. kor. Liczby te byłyby oczywiście znacznie pokąśniejsze, gdyby dołączyć do nich sumę budżetów Macierzy miejscowych, tworzących instytucje niezależne i obracających dużemi nieraz sumami.

Zaznaczyć należy, że Macierz Szkolna w części tylko ogniskuje zabiegi społeczeństwa czeskiego nad rozwojem jego kresów. Oprócz kół miejscowych centralnych Macierzy Szkolnej, oprócz niezależnych Macierzy lokalnych, na skrajach czeskiego obszaru etnograficznego czynne są dwie wielkie organizacje narodowe: „Narodni Jednota Poszumavská“ i „Narodni Jednota Severočeská“. Pierwsza z nich (32 tys. członków w 443 kółach rozwija działalność wzdłuż granicy południowej (Szumawa—Las Czeski); druga opiekuje się kresami północnymi i zachodnimi. Obie organizacje, rozpościerając opiekę swoją na wszystkie dziedziny życia ludu kresowego — narodową, kulturalną i ekonomiczną, — zakładają też i subwencyonują niemało szkół, prowadząc je niezależnie od Macierzy. Głównym jednak przedmiotem ich działalności są czytelnie ludowe, spółki rolnicze i kredytowe, wreszcie organizowanie odczytów, kursów, wycieczek i t. d. Jakkolwiek w sprawozdaniu powyższem zaledwie w części mogły być zobrazowane ofiarne wysiłki, jakie naród czeski czyni w obronie swego terytorium i w pracy nad jego rozszerzeniem, to jednak już z liczb przytoczonych można powziąć wyobrażenie o znaczeniu, jakie przywiązują Czesi do sprawy swoich kresów. Fortyfikując je szkołami, uświadamiając narodowo, podnosząc na wyższy poziom kultury i społecznienia, nie tylko zabezpieczają swoje terytorium od uszczuplenia, lecz zdobywają zarazem przewagę nad mniej dbałym o dobro swoje sąsiadem... A natchnieniem do nieustannych starań o rozwój narodowy są im pełne nadziei słowa Komeńskiego: „żyć będzie naród nasz, a nie zemrze na wieki“.

Echa letnie.

Połąga (nad Bałtykiem) w lipcu. Jestem tu już czwarty dzień, a nie mogę się zdobyć na napisanie choćby najkrótszego listu. We Lwowie niema się czasu z powodu zajęcia, tu ma się go jeszcze mniej, z powodu słodkiego próżnowania. Ale bo też wymarzone tu miejsce dla ludzi przepracowanych, którzy chcą naprawdę odpocząć, dla nerwiarzy wszelkiego rodzaju, którzy pragną rozstrojone nerwy doprowadzić do porządku.

Od pierwszej chwili, kiedy zeskoczyłem z furki, która mnie tu z Kłajpedy przywiozła — nie myjąc się po długiej drodze i nic nie jedząc, pędem pobiegłem nad morze i od tej chwili żałuję i ubolewam, że u nas nikt prawie nic nie wie o tem, wprost cudownem miejscu, a ci nieliczni, którzy cokolwiek wiedzieli, lękają się tu jechać w obawie rozruchów, o których tu absolutnie nie słyhać, a przeciwnie, twierdzić można, że jest to obecnie najspokojniejszy kąt w całym imperyum rosyjskiem.

Sam nie wiem, doprawdy, od czego zacząć, i jakby zachęcić tych wszystkich, którzy jeszcze nie wyjechali, a nad morzem wczasu użyć pragną, aby bez wszelkiej obawy, bez namysłu, a z całem zaufaniem tu przybyli.

Ponieważ, jak wspominałem, o Połądze nic się u nas nie wie — (co do pewnego stopnia jest winą tu-tejszego zarządu) — poprosiłem, aby natychmiast wysłał prospekty i informacje do biura kolejowego p. Stanisława Sokołowskiego we Lwowie, gdzie też wszelkich

informacji zasięgnąć można, a ten kierunek podróży, jaki ja wybrałem, tj. przez Kraków, Bogumin, Wrocław, Poznań, Toruń, Wystrucie i Kłajpedę jest najlepszy, najtańszy i najwygodniejszy.

Dla tych, którzy z groszem liczyć się muszą — dodaję, że bilet okrężny tam i z powrotem, drugą klasą na kolejach austriackich, a trzecią, lecz pociągami kurierskimi na pruskich, wliczając w to jazdę furką z Kłajpedy do Połagi, wynosi zaledwie sto koron od osoby.

Taniość tu taka, o jakiej my wprost nie mamy pojęcia! Dość powiedzieć, że w miasteczku dwa pokoje z całem urządzeniem można mieć bez targu za 15 do 20 rubli na cały sezon, a w kurhauzie, który jest urządzony na sposób europejski, całe wykwiłtne, wprost wspaniałe utrzymanie (odpowiadające naszemu Żorżowi), wraz z wygodnym umeblowaniem i bardzo czystym mieszkaniem, kosztuje od dwu do trzech rubli dziennie.

A morze? morze jest wprost cudowne, bajeczne! Dno równe, czyste i twarde, wybrzeża, ciągnące się kilka kilometrów w jedną i drugą stronę od budek, pokryte prześlicznym, miłym, białym piaskiem, wolnym od wszelkiego namułu i pyłu. Bez obawy można iść w morze choćby trzysta kroków, skąd fale często do dwu metrów wysokie, w niedługim czasie same cię dostawiają do brzegu. Ciepłota powietrza i wody waha się od 15 do 18 stopni R. Noce też nie o wiele chłodniejsze, a powietrze tak niezrównanie czyste, że po pięć dni i więcej chodzi się w jednym kołnierzyku i nie spostrzega się na nim żadnego śladu zabrudzenia.

Do niezwykłości też należy, że parę minut przed dziesiątą w nocy jest tak widno, że się godzinę z łatwością na zegarku odczyta, a o drugiej po północy jest już tak jasno, jak u nas po wschodzie słońca.

Ale to wszystko nic w porównaniu z tem, że się jest naprawdę nad polskim morzem, że się nie słyszy innej mowy, jak swoją, że właściciele Połacy, służba polska, wszędzie napisy i nazwiska will, domków polskie, polska uprzejmość i serdeczność, że jesteś i czujesz się u siebie w domu — niczem nie kępowany — masz, jeśli chcesz najlepsze towarzystwo lub gubisz się na wybrzeżu, ciągnąc się kilkanaście wiorst, w lasach sosnowych, stojących tuż nad morzem lub w wspaniałym olbrzymim parku właściciela Połagi, hrabiego Feliksa Tyszkiewicza, który nie tylko nie zamyka go dla gości kąpielowych, lecz owszem wszelkie ułatwienia im czyni.

Obok neurasteników największe używanie mają dzieci, które albo się kąpią, lub też z lotnego, białego a przeczystego piasku budują fortece, przekopują rowy i kanały — wyławiają muszelki lub kawałeczki bursztynu, które fala na brzeg wyrzuca.

U nas wie się tylko o Adryatyku, który jest paradyą morza w porównaniu z Połagą — i tam się najchętniej wywozi nasze dzieci bez względu, że panujące tam gorąco nie daje im należytej swobody, klimat wydelikaca a za powrotem przystępne przeziębieniu je czyni, gdy tutejszy jedyny, w miarę ostry, dla naszych polskich dzieci najzdrowszym jest i najodpowiedniejszym.

Reszta do drugiego listu. (aż).—

Kosów, w lipcu. (G o s c i a n g i e l s k i). Pani E. Douglas Shields, o której pobycie w Polsce wspominały dzienniki już przed kilku tygodniami, jest zdolną publicystką, korespondentką londyńską pism amerykańskich. Młoda, szczupła, z czarną, krótko przystryżoną czupryną, z twardą matową o drobnym i ładnym profilem; w bystrych oczach wiele inteligencji.

Zabawiwszy kilka dni w Krakowie, puściła się w podróż na wschodni kraniec Galicji, aby odpocząć

kiedyś Dziadzio sam przyzna, że miałam rację, przynajmniej w części.

Rozstałam się już stanowczo ze stryjostwem. Podziękowałam im bardzo za dotychczasową opiekę i za koszt, jakie ponosili z mego powodu, i powiedziałam, że odtąd nie będę korzystała z ich łaski, bo postanowiłam żyć samodzielnie, a w razie, gdyby mi nie wystarczyło to, co mam, to sama sobie na życie zapracuję. Zrobiła się scena bardzo przykra, ale wolę już tego nie przypominać i postaram się zapomnieć o tem i o wszystkim złem, jakiego doznała od stryjostwa. Wszystko już miałam gotowe, bo i mój procent z banku i nawet paszport wyrobiłam sobie przez żydka, faktora, tak zręcznie i „cicheńko“, że nikt nie wiedział. Więc wyjechałam. Teraz mam zamiar wstąpić na uniwersytet, żeby sobie choć trochę głowę utworzyć, a jak już będę cokolwiek umiała, to wezmę się może do jakiej zawodowej pracy. Wahałam się trochę dokąd pojechać. Gdzieś dalej za granicę nie miałam ochoty, bo wolę być na polskim uniwersytecie. Do Krakowa nie chciałam dątego, że mam tam znajomych, i że zeszłoroczny karnawał zostawił mi takie wstrętne wspomnienie. Ale znowu Lwowa nie znam zupełnie i trudno byłoby mi tam dawać sobie radę, a że w Krakowie spotka mi tam czasem kto na ulicy, to mię nic nie obchodzi. Więc ostatecznie zdecydowałam się na Kraków. Niech Dziadzio tam do mnie napisze. Dziadzio jest przecież jedynym człowiekiem, o którego sąd i zdanie dbam na świecie i byłoby mi bardzo smutno „zaczynać nowe życie bez dobrego słowa od Dziadzi na początek“, więc bardzo proszę napisać do mnie.

Ściskam Dziadzię serdecznie
M a r y t k a.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A więc znowu karnawał, bywanie po wizytach, wyczekiwanie, kto mi na gwiazdkę podaruje suknię, oraz błoga nadzieja, że trafi się przecie aspirant, godny Ładyżyńskiej!

— A ty masz zamiar złożyć formalne śluby pańieńskie?

— Słowo w słowo to samo powiedział Dziadzio. Czyście się umówili?

— Zdaje się, że tu i bez umowy trafić nie trudno.

Marytka złożyła wiośła.

— Słuchaj, Janiu. Zapewniam ciebie, że to nie jest „parti pris“. Ale cóż na to poradzę, że ja tej młodości nie mogę!... Każdy będzie podobny albo do Lusii, albo do Żużi... — Przy tem ostatniem słowie jednak brwi jej drgnęły przykrością — nie macie pojęcia, do jakiego stopnia mi to wszystko obrzydło! Ja wiem, Koszyczycowie są najzaccniejsi w świecie ludzie, ciocia Elżunia, to anioł poprostu, z taką dobrocią mówiła do mnie, że o mało nie rozplakałam się, ale nie!... Już widzę, w słodkim sosie, ale będzie to samo: rodzina, tradycja, „koinfilo“, dewocja à cheval na „principe ach“ i tak dalej w kółko przez całe życie, znam to, znam.

— Być może, ale cóż innego będziesz robić?

— Alboż nie mogę sama puścić się w świat

tochę? Czemuż Angielki tak robią i nic im się nie dzieje?

— W Anglii.

— Anglia to także Europa. A wreszcie cóż mi się stać może? Myślisz, że świat cały czyha na moją cnotę? Nie mam przecie szesnastu lat.

— Masz dwadzieścia jeden, a jakże! Wszyscy to przecie ciągle słyszymy.

— Mam dwadzieścia jeden i nie jestem piękna.

— To względne i bardzo względne...

— A w ostateczności, o co chodzi? Że powiedzą, że Ładyżyńska się kompromituje? „C'est de cadet de mes soucis“. Zresztą, mojem zdaniem, jeden przynajmniej Ładyżyński kompromituje się daleko gorzej za różnemi kulisami i w tym podobnych miejscowościach.

— Alboż nie wiesz — zaczął Janusz tonem komicznym uroczyście — że to zupełnie co innego...

— Wiem, wiem. Kodeks prawdziwego dżentelmana i tak dalej i tym podobne przelewianie z pustego w próżne.

— Nie lędz się tylko, duszko, że zrobiłaś odkrycie. Mówiło to przed tobą bardzo wiele osób, a między innymi niejaki Tolstoj... Swoją drogą żałuję, że ci nie ofiarował na imieniny zgrabnej czapeczki frygijskiej.

— Możesz to jeszcze zrobić. A teraz wież mię, bo mi się już nie chce wioślować.

IV.

Drogi mój Dziadziu.

Korzystam z pierwszej chwili wolnej jeszcze w podróży, bo na stacyi w Granicy, żeby do Dziadzi napisać i opowiedzieć, co i jak się stało. Wiem, że mię Dziadzio zgani, ale nie mogłam inaczej zrobić, a może

w kossowskiej lecznicy. O doktorze Tarnawskim, jego zakładzie i metodzie uzdrawiania słyszała wiele w Londynie od prof. Wincentego Lutosławskiego; zajmując się sama nowymi teoriami naturalnego leczenia, pragnęła poznać ten ruch u hiperborejskich Polaków.

W Anglii przejęła się metodą Behnkego, zmierzającą ku nauczaniu rozumnego oddychania; wiedzę tę chętnie szerzyłaby i u nas, aby nią zastąpić głośnie w latach ostatnich ćwiczenia hinduskie, które znakomite być mogą nad Gangesem, ale nie u nas.

Gość nasz zwraca powszechną uwagę kuracyszów. Jada powoli, drobno przeżuując, elastycznym krokiem przechadza się po zakładowym ogrodzie i chętnie rozmawia z nowymi znajomymi.

A ma o czym opowiadać: i o południowej Afryce, gdzie urodziła się i o Szkocyi, gdzie odebrała wykształcenie, i o Ameryce, po której podróżowała, i o Londynie. W zamian informuje się sama o sprawach polskich, chcąc ile możności najdokładniejsze wyobrażenie zdobyć o naszym społeczeństwie. Kraków podobał jej się bardzo, przedstawił w całej pełni jako stolicę życia umysłowego i artystycznego.

Pani Sheilds na sztuce zna się wybornie, krytyczne jej artykuły stanowią pożądaną ozdobę przeglądów amerykańskich. Świeżo zamieszcza w chicagowskim „The World to-day” (z czerwca b. r.) ciekawą rzecz o nowoodkrytych w londyńskiej National Gallery obrazach słynnego Turnera (1775—1851). Nic też dziwnego, że w Krakowie zwracała baczną uwagę na okazy polskiej sztuki. Na Wawelu zajęła ją szczególnie kaplica królowej Sonki z malowidłami Włodzimierza Tetmajera, jako przykład najnowszych prądów: widzi w nich „barbarzyństwo”, ale równocześnie niezaprzeczalny urok.

Przejęta była wspaniałością polichromii kościoła Maryackiego, a w Muzeum Narodowym najwięcej uwagi poświęciła Czwórcę „Szelmoskiego”, jak zabawnie zowią autora, czytając mylące nazwisko „Chelmoński”. W Bibliotece Jagiellońskiej podziwiała gotycki dziedziniec i pomnik Kopernika; — wogóle wyniosła z Krakowa wrażeń wiele i to bardzo dodatnich.

Pani Douglas Sheilds utrzymywała w Londynie stosunki z polską kolonią i nauczyła się już w Anglii nieco po polsku, mając zamiar czytać wieszczów naszych w oryginale. Twierdzi, że za mało dbamy o naszych rodaków londyńskich, robotników rozproszonych, a przez to tracących narodowość. W Kosowie zamierza pobyć dwa miesiące, następnie zaś odwiedzić Lwów i Warszawę.

Tad. Smol.

Worochta 31 lipca. Worochta — to przedewszystkiem kolonia wakacyjna. Fundatorowie tej kolonii dla dzieci służby kolejowej założyli dokoła budynków mieszkalnych ogród, będący dość obszernym, ślicznym parkiem, do którego mają wstęp wolny wszyscy letnicy. Ulice wysypane żwirem węglowym, mnóstwo cienistych, zaopatrzonych w ławki, okolonych zielenią zakątków, alea grabowa, fontana bijąca malowniczo z ułożonej skały, słowem wspaniały ogród miejski. Tylko, że z takiego ogrodu wśród murów miasta wzrok twój nie sięga w dal szeroką, rozległą, nie spocznie na zielonych stokach gór, okrytych puszystą szatą świerków, nie polecie śladem orlich skrzydeł ku sinym wirchom gór, rysującym się ostrymi konturami na nieboskłonach; tylko, że tam pierś, gniewna dźwiganym przez barki ciężarem biurowej pracy nie może tak głęboko, tak pełno odetchnąć świeżym, czystym, jak kryształ powietrzem! Worochta leży przeszło 700 metrów nad poziomem morza... Przybyłem w południe, więc też wprost z dworca idę cienistą aleą grabową do głównego zabudowania kolonii, gdzie dzieci właśnie kończą obiad. Jakże tam gwarno, rojno, wesoło!

Z ogrodu kolonii, gdzie obecnie pusto, bo działwa ze względów higienicznych sypia po obiedzie, idziemy doskonale utrzymanym chodnikiem ku sanatorium księży i dominującemu na tle górskiego pejzażu kościołowi, który już jest gotów zupełnie. Świątynia ta wspaniała jest chlubą tych, których inicjatywie, gorliwym zabiegom i staraniem swe istnienie zawdzięcza. Kościół jest w stylu gotyckim, bez usterki, bez skazy. Polichromia wykonana przez artystę malarza Leonarda Winterowskiego ze smakiem, trzymająca w tonach łagodnych jest piękną. Wejście do kościoła przez wpuszczone w skałę szerokie schody kamienne, wygląda imponująco; drzwi główne stylowo kute, witraże w oknach, słowem, gmach pomnikowy, godny najzupełniej wzniesienia przeznaczenia, któremu ma służyć!

Ze wszystkich miejsc klimatycznych wschodniego Beskidu jest dla tych, którzy istotnie pragną wzmocnić, pokrzepić swój nadwątły organizm, znaleźć ulgę dla chorej piersi: Worochta najstosowniejszym uzdrowiskiem. Przedewszystkiem leży ona już prawie na wysokości Zakopanego i warunki pobytu są bardzo dogodne. Mieszkać można w domku osobnym za cenę niezbyt wygórowaną, bo dwa pokoiki i kuchnia na sezon kosztują około 70 fl. Niema tego gniewienia się, duszenia, natłoku i ustawicznego dreptania po cudzych piętach.

Worochta jest dla amatorów wycieczek najstosowniejszym miejscem sezonowym. Ważną rolę w wycieczkach odgrywa tu jednak użycie kolejki, na co trzeba uzyskać pozwolenie.

Droga do Ardzeludzy jest przesłizana; aby dostać się na Howerłę i z powrotem wystarczy przy użyciu kolejki z Worochty dzień tylko jeden. „Per pedes apostolorum” wybrać się można na Chomiak, lub na Rebrowser, skąd widok jest przesłizny. Jedną z dłuższych jest wycieczka do Żabiego teraz ogromnie ułatwiona, bo na ukończonej już drodze odbyć ją można wozem, więc nie tylko, jak dotychczas, „konno”. Kto do Żabiego wycieczkę przedsięwziąć zamierza, temu, jako

miejsce noclegowe polecam tamtejszy dworek Czarnohorski, gdzie znajdzie wygodę i schludność zaiste holenderską. A doprawdy warto się tam wybrać, do tej kolebki hucułów: ludzi i koni, warto przejść drogę nad szumiącym Czeremoszem, bo czarujący ten widok trudy wycieczki sowicie opłaci.

K. Z.

Z Rosyi.

Rekonstrukcja gabinetu

przez powołanie doń przedstawicieli grup społecznych uległa, jak doniosły telegramy, zwłoce. Opozycyjna prasa rosyjska notuje pogłoski o tem, jakoby b. pomocnik ministra rolnictwa Hurko, który ustąpił razem z Goremykinem, napowrót dochodził do wpływu. Mówią o tem, że z dwóch projektów reformy agrarnej, wypracowanych przez Kutlera i Hurkę, projekt tego ostatniego otrzymał aprobatę sfer peterhofszych. Hurko ma zostać ministrem rolnictwa, jak tylko cokolwiek zatrze się wspomnienie jego wystąpień w Dumie.

Jedną z pierwszych kwestyj, któremi ma się zająć gabinet, ma być według krążących wieści

sprawa amnestyi.

Stołypin podobno żąda ogłoszenia częściowej amnestyi, uważając ją za pierwszy i konieczny krok na drodze reform. Trudności sprawia kwestya amnestyi dla chłopów, skazanych lub więzionych za rozruchy agrarne; Stołypin uważa: że w tej sprawie należy postąpić bardzo oględnie, ponieważ ruchy agrarne wciąż się rozszerzają, amnestya zaś może być źle zrozumianą i wziętą za sankcyę tych rozruchów. W ministerjum spraw wewnętrznych wygotowują spisy włościan więzionych za rozruchy i zbierają dane komisye śledczych o okolicznościach w jakich zostali aresztowani. Projekt amnestyi i wygotowuje Szczegółowitow. Amnestya natrafia na silny opór w Peterhofie, tak, że Stołypin zmuszony jest stawiać ją jako warunek pozostania u steru rządu. Wiadomości oczywiście należy przyjmować z zastrzeżeniem.

Opozycyjne frakcje Dumy

t. j. kadeci, grupa pracy i socjalni demokraci odbyły konferencję, na której usiłowano porozumieć się w sprawie wspólnego postępowania frakcyi na przyszłość. Grupa pracy i socjaliści proponowali wybranie wspólnego komitetu z nieograniczonymi pełnomocnictwami; kadeci na to się nie zgodzili, byli natomiast zatem, aby każdy frakcja wybrała komitet, któryby porozumiewał się z innymi i do rozstrzygnięcia ważniejszych spraw zwoływał ogólne zebranie frakcyi. Do porozumienia nie doszło.

Komisya utworzona pod przewodnictwem generała Roopa, członka Rady państwa do zebrania materiałów do sprawy poddania Portu-Artura, zgromadziła wiele danych

obciążających gen. Stoessla.

Przedewszystkiem stwierdzono, że przed 1-szym styczniem na rozkaz Stoessla opróżniono i oddano bez walki Japończykom pozycye, na których można się było jeszcze trzymać, a których opuszczenie, wydało w ręce Japończyków tzw. stare miasto, gdzie znajdowały się główne składy intendentury. Stoesslowi zwracano w swoim czasie uwagę na to, że przynajmniej część zapasów należy przenieść w inne miejsce, lecz Stoessel nie wydał żadnego zarządzenia w tym względzie. Pierwszego stycznia Stoessel rozkazał zaprzestać ognia ze względu na toczące się układy o honorową kapitulacyę. Warunki kapitulacyi nie były zakomunikowane poszczególnym naczelnikom, lecz zostały wojsku ogłoszone po poddaniu fortów i baterji.

Tymczasem dnia 29 grudnia na radzie wojennej 17 członków Rady oświadczyło się przeciw, a tylko 4 za kapitulacyę; Stoessel nie wyjawiał swych zamiarów, tylko podziękował podwładnym za chęć bronięcia fortecy do ostatka. Generałowie Bieliy i Smirnow dowodzili, że można się trzymać jeszcze co najmniej miesiąc. Protokół z posiedzenia tej rady nie został przez obecnych podpisany.

Zapasy prowiantów według danych, zebranych przez komisję wynosiły w dniu poddania się fortecy: mąki różnych gatunków 8.160 cetnarów metr. ryżu, kaszy itd. 920 cetn., sucharów 3.300 cetn., konserw jarzynowych 300 cetn., mięsnych 616 cetn., bobu 4.820 cetn., 12 sztuk bydła i około 2.500 koni. Oprócz tych zapasów, będących w magazynach, żołnierze mieli u siebie zapas sucharów na 21 dni.

Pocisków armatnich było ogółem jeszcze 180.000, z czego 150.000 przypadało na pociski do szybkostrzelnych armat, kalibru 75 mm. i mniejszych; pocisków do armat wielkiego kalibru było około 8.000.

Ponadto warsztaty twierdzy mogły wyrabiać po 100 sztuk bomb i szrapneli dziennie.

Na zasadzie powyższych danych komisya stwierdziła, iż forteca mogła jeszcze walczyć 1½ miesiąca, Stoessel zaś poddał ją samowolnie, nie pytając nikogo o zdanie.

Bohaterstwo sławnego kawalera pruskiego orderu „pour le merit”, wygląda bardzo mizernie w tem oświetleniu.

Jedynie można mu przyznać wielki zmysł gospodarczy — wywiózł z Portu-Artura 40 wozów bagażu.

Listy z Kijowa.

Kijów, 31 lipca.

(„Oświata”. — Strajk w drukarni „Dziennika Kijowskiego”. — Upadek „Głosu kijowskiego”. Życie polskie na Rusi. — Hr. Wład. Branicki).

Dzięki energicznej inicjatywie inż. Maternickiego i mecenasa Kulikowskiego, przed paru dniami została zatwierdzona ustawa „Polskiego Twa „Oświata” jak głosi oficjalny tytuł młodego stowarzyszenia. Według brzmienia zatwierdzonego statutu, celem „Oświaty”, jest „podniesienie umysłowe i moralne wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głównie zaś szerzenie wśród niego oświaty w języku rodzimym, obejmując swoją działalnością Kijów i gubernię kijowską (§ 1) dla dopięcia, tego celu Tow. ma prawo:

1. zakładać biblioteki, muzea, czytelnie, księgarnie itp.
 2. urządzać publiczne wykłady, odczyty, kursy ogólno-kształcące, przedstawienia, wieczory literackie i muzyczne, koncerty, wystawy itd.
 3. urządzać stypendya i zakładać szkoły, przytulki dla dzieci i dorosłych, ochronki, biura pracy i inne zakłady oświatowe i dobroczynne.
 4. ogłaszać konkursy i wyznaczać premie za najcenniejsze utwory piśmiennictwa i nauki (§ 2).
- Zatwierdzenie Towarzystwa stanowi niewątpliwą epokę w pracy oświatowej na Ukrainie i tak też zostało zrozumiane przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Bezpośrednią przeskokiem w dalszym rozwoju Twa i zespoleniu jego pracy z całym społeczeństwem kresowym stanowi chwilowa przerwa w wydawaniu „Dziennika Kijowskiego”, wywołana strajkiem zecerów, którzy ulegając namowom stronników „strajk dla strajku” przerwali pracę, aczkolwiek pobierają 24 i 26 kop. od tyśiąca liter, czyli o 2 kop. więcej niż we wszystkich innych drukarniach miejscowych. Oczywiście administracya energicznie oparła się wygórowanym żądaniom i sprawa prawdopodobnie zakończy się sprowadzeniem nowych pracowników.

Nie wychodzi i drugie pismo polskie, smutnej pamięci „Głos Kijowski”, bryzgający śliną i błotem na przestrzeni stu numerów. Energicznie poprowadzona akcyja, na razie zapewniła mu półtora tysiąca prenumeratorów, ale kierunek pisma do takiego stopnia obrażał najmniej wyrobione uczucia narodowe, że cyfra czytelników topniała z każdym dniem, a zamiast przekazów nadchodziły nie zawsze delikatne prośby o zaprzestanie wysyłania.

A że jednocześnie topniał kapitał zakładowy i chłódł zapal akcyonaryuszów, więc wydawnictwo zawieszono, rzucając w ostatniej chwili kilka zatrutych zyrutowaniem, a przyjętych pogardliwym milczeniem pocisków w kierunku „Dziennika”.

Los zawistny nie szczędził jednak obozowi „postępowemu”, innych, nie mniej bolesnych zawodów. W ślad za zamknięciem „Głosu”, rozpoczęły się aresztowania i rewizye. Wskutek jakiegoś „zasypiania” w Królestwie, żandarmerya wpadła na ślady w Kijowie, zrewidowano więc inż. Fuchsa, Hulanickiego, biuro Żukiewiczza, wreszcie b. redaktora „Głosu” Śliwińskiego. Rewizye wykryły podobno znaczną ilość bibuły socjalistycznej i dostarczyły żandarmom pewnej ilości kompromitujących dokumentów.

Pomimo tylu niepowodzeń „prawdziwego” postępu i jego reprezentantów, ten nieprawdziwy, polegający na organizowaniu się społeczeństwa polskiego w pracy postępuje naprzód z szybkością, do której nie był zapewne przygotowany nikt w naszym kraju.

Upłynął zaledwie rok od czasu, jak pierwszy promyk swobód konstytucyjnych padł na kraj zabrany, a już mamy klub polski „Ogniwo”, „Polskie Towarzystwo kolonii letnich”, „Tow. gimnastyczne”, wreszcie „Oświatę”, nie licząc utworzonego wcześniej „Towarzystwa katolickiego dobroczynności”, rozwijającego w ostatnich czasach energiczną działalność w kierunku opiekowania się ubogimi dziećmi.

Tak powoli a stale rośnie i zespala się — często w drodze jakiejś społecznej intuicji — żywioł polski.

Rośnie pomimo niesforności, nieraz rzucającej się w oczy, rośnie pomimo histerycznych okrzyków z obozu radykalnego, pomimo systematycznej kampanii, jaką prowadzą przeciwko wszelkiej polskości miejscowe pisma radykalne rosyjsko-żydowskie. Każde z nich zajmuje się obecnie na swój sposób sprawami polskimi, każde trzyma dla spraw polskich specjalistę marki S. D. lub P. P. S., a jeśli i tego im brak, to poprostu przedrukowują najbardziej efektowne artykuły takich organów jak „Dzień Dobry”.

Każdy konkretny wypadek znajduje w takich pismach specyficzne oświetlenie. Sprawa prowokatora-nazwownika Waški Grigorjewa daje pismom kijowskim asumpt do napisania artykułu o „patriotyzmie” w ogóle, pogrom białostocki zostaje wyzyskany dla rzucenia insynuacji opiewającej, że w pogromie przyjmował udział robotnicy fabryki, w której ma wpływ N. D. itd.

A że są to pisma, mające możność dostarczania czytelnikom obfitych informacji, więc mają licznych czytelników wśród Polaków, w umysłach których, od dawna przyzwyczajonych do czytania pism rosyjskich stale prowadzona kampania, pozostawia widoczny ślad wymowne świadectwo tych czasów, kiedy Polacy na kresach byli pozbawieni wszelkiego organu polskiego, a jedyne dostępne pisma warszawskie wychodziły z rąk cenzury w stanie wzbudzającym litość.

Tych przeżytków przeszłości można byłoby wyliczyć znacznie więcej. Do nich zaliczyć należy wydany w majątku hr. Wł. Branickiego zakaz należenia do kon-

spiracyjnych stowarzyszeń narodowych i ogłaszanie o oldawanych w dzierżawę młynach, przede wszystkim w takich organach jak „Now. Wremia“, „Kijewlanin“ i „Mosk. Wied.“, lub wydzierżawianie tychże młynów wyłącznie reprezentantom rasy semickiej. Wszystko to są cechy przeszłości, przemijającej z zawrotną szybkością, a zasadniczo sprzecznej z nastrojem społeczeństwa polskiego. Jeszcze rok takiego rozwoju, a zamilkną te fałszywe nuty w akordzie wzbierającego jak potok uświadomienia narodowego.

Onaji.

W zaborze rosyjskim.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi

nie odegrali tej roli w Dumie, jakiej się można było spodziewać. Ciekawe uwagi o przyczynach tego smutnego faktu zamieszcza „Kuryer warszawski“ w petersburskiej swej korespondencji. Przedewszystkiem powołuje się on na rozmowę, jaką miał na początku sesji z jednym z posłów litewskich, a zarazem znanym literatem warszawskim. (Domyśleć się łatwo, że jest nim p. Massonius). Otóż poseł powiedział do korespondenta:

— „Wiesz, że byłem zawsze przeciwnikiem wyborów partyjnych i niejednokrotnie przeciw nim w prasie występowałem. Otóż teraz zmieniłem zdanie: tylko wybory partyjne mogą dać reprezentację zwartą, zdolną do owocnej pracy zbiorowej.

Obecny przy tej rozmowie, inny poseł z Koła terytorialnego zrobił zastrzeżenie:

— Nie chodzi o wybory partyjne; taką reprezentację, o jakiej pan mówi, mogą dać wybory, prowadzone w całej prowincji pod egidą jednego komitetu centralnego“.

Okazuje się więc, że na samym początku sesji widocznym już był brak ideowej łączności między posłami z krajów zabranych. Jest to naturalny skutek tego, że w prowincjach tych nie było nawet tego srogatu życia politycznego, jaki tworzyła w Królestwie Polskiem działalność rozmaitych stronnictw. Nie było też i niema w tych prowincjach takiego jednego ogniska, skupiającego myśli i dążenia, jakim jest w Królestwie Warszawa.

W okresie przygotowań do wyborów robiono próby skoncentrowania akcyi w Wilnie i Kijowie, ale społeczeństwo, odzwyczajone od wspólnej działalności, nie zdołało planów tych urzeczywistnić. Na zjazdach nie zapadały zwykle żadne uchwały obowiązujące, bo delegaci tłumaczyli się zawsze brakiem pełnomocnictw i w każdej rzeczy chcieli się odwoływać do swoich wyborców. Widać w tem było tradycję dawnych sejmów i sejmików, ale mimo wszelkiej czci dla tradycji, niepodobna nie przyznać, że nie sprzyjało to nadaniu jednolitości akcyi. Ostatecznie więc każda gubernia działała na własną rękę i w każdej gubernii trzymano się innej taktyki. W jednych guberniach nie zawierano żadnych kompromisów i spuszczano się na los szczęścia, w drugich zawierano kompromisy z żydami, w innych wreszcie przeciwko żydom. Przy wyznaczaniu kandydatur nie miano też żadnej szerszej kontroli ideowej, a powoływano ludzi, cieszących się pewnym wpływem lokalnym. Wyniki tego są znane: z urny wyborczej wyszli przedstawiciele wszelkich poglądów od szczytnego, wyrażonego konserwatyzmu aż do lewego skrzydła kadeckiego, od wysokiego napięcia uczuć narodowych polskich aż do niechętnego względem nich stanowiska.

W okresie przygotowań wyborczych w wielu miejscowościach oświadczano się za łącznością z reprezentacją Królestwa i wdawano się na zjazdach w długie dyskusje nad formą, w jakiej ta łączność ma być urzeczywistniona. Tymczasem ks. biskup Ropp zawiązał w Wilnie „stronnictwo katolicko-konstytucyjne Litwy i Białorusi“, oparte na łączności wyznaniowej i terytorialnej. Inni poszli dalej i twierdzili, że należy dążyć do skupienia wszystkich posłów, wybranych z Litwy i Rusi bez względu na narodowość. Myśl ta wydała się wielu arcyracjonalną i polityczną i ostatecznie po otwarciu sesji Dumy posłowie Polacy z Litwy i Rusi postanowili utworzyć koło terytorialne, nie mające cech narodowych i wyznaniowych. Przewidywania te okazały się chimera. Rusini i Litwini nie zdołali wytworzyć nawet własnych grup narodowych, żydzi ani myśleli wejść do Koła, i ostatecznie Koło terytorialne prócz Polaków „ogarnęło tylko — jak powiada wzmiankowany korespondent — jednego Białorusina z kulturą polską i jednego włościanina, mówiącego po polsku, który na zapytanie, jakiej jest narodowości, niezmiennie odpowiadał, że jest katolik i że nikomu zła nie życzy; natomiast nie należało do niego kilku posłów Polaków“.

Brak jednolitości poglądów politycznych nie pozwolił nawet na utworzenie jednego Koła terytorialnego, rozbiło się ono na dwie grupy, członkowie przechodzili z jednej do drugiej i w ostatniej fazie z 21 posłów polskich z Litwy i Rusi do Koła nie należało 5, a odzwę do wyborców podpisało tylko 12.

Myśl o przedstawicielstwie terytorium nie narodowości pobudzała niejednokrotnie członków Koła terytorialnego do wypierania się niejako polskiego charakteru Koła. Gdy w Dumie podjęto sprawę rolną, całe prawie Koło terytorialne wystąpiło w obronie prywatnej własności ziemskiej, w czem, jak powiada korespondent, trudno widzieć obronę interesów białorusinów lub małorusinów.

Brak karnośći w Kole tem pozwalał każdemu członkowi przemawiać kiedy i jak mu się podobało, a niejednokrotnie kompromitowało ono w oczach Izby całe Koło terytorialne, a nawet wszystkich Polaków.

Jednym z wybitniejszych członków Koła teryto-

ryalnego był p. Skirmunt, nadawał on do pewnego stopnia ton całemu Kołu. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ tak go charakteryzuje.

„Mowca pierwszorzędny, człowiek dużej wiedzy, silnego charakteru, wielkiej odwagi cywilnej, może właśnie z powodu niewątpliwych tych zalet, pos. Skirmunt miał pasję przeciwstawiania się nastrojowi Dumy, mówił zawsze zbyt bezwzględnie i zbyt ostro. Można to zastosować zarówno do jego pierwszego głosowania przeciwko odpowiedzi na deklarację ministerialną, do pierwszej mowy w sprawie rolnej i do drugiej — przeciwko odezwie do ludu. Wystąpienia te niepotrzebnie depopularyzowały Polaków, Rosyanie bowiem niezbyt dobrze — zwłaszcza z początku — rozróżniali organizacje polskie, zmuszały też nieraz Koło polskie do taktycznego wyodrębnienia się od współbraci z Litwy i Rusi“.

Podjęcie kwestyi agrarnej

w Dumie pobudziło i nasze społeczeństwo do zastanowienia się nad tą sprawą. Pojawiły się też różne projekty, o których pomówimy kiedyś obszerniej. Na razie zanotować musimy, że oddanie w tej lub innej formie na rzecz włościan dóbr rządowych i donacyjnych (któremi obdarzono w ziemiach polskich zasłużonych rządowi generałów i czynowników), uchodzi już obecnie za rzecz niemal przesądzoną. Jak każda większa zmiana, takie wywłaszczenie dotyka interesów znacznej ilości osób. Zaniepokoił się więc tymi projektami między innymi i administratorowie dóbr donacyjnych w guberniach radomskiej i kieleckiej i odbyli wspólny wiec w Radomiu.

Obdarzeni dobrami donacyjnymi Rosyanie, nie mieszkają zwykle w tych dobrach i sami gospodarstw nie prowadzą, a że nie mają też prawa wydzierżawiać ich, więc dobra swoje oddają rzekomym „administratorom“ (przeważnie Polakom), którzy są faktycznie dzierżawcami, a niekiedy niemal nawet właścicielami. Prawa tych administratorów zabezpieczone są rozmaitymi dokumentami, umowami itp.

Wspomniany wiec tak charakteryzuje interesy administratorów i grożące im niebezpieczeństwo: „Przymusowe wywłaszczenie dóbr donacyjnych, połączone z jednoczesnym unieważnieniem kontraktów administracji dóbr, byłoby klęską i ruiną dla całej licznej rzeszy administratorów i ich rodzin, wynoszących ogółem w Królestwie Polskiem około 10.000 osób. W folwarkach donacyjnych liczni administratorowie złożyli pracę całego swego życia i podstawę bytu swych rodzin, nabywając prawa administracji za dosyć wysoką cenę i wprowadzając do tych dóbr własne, kosztowne żywe i martwe inwentarze. Przy przymusowym unieważnieniu umów administracji majątków, zaliczone odstępnę, które miało być amortyzowane przez przeciąg lat umówionych, przypadnie bezpowrotnie, a inwentarze musiałyby być za jakąkolwiek cenę dorywczo wyprzedane i zmarnowane. Wiec radomski postanowił zwołać ogólny wiec administratorów z całego kraju do Warszawy, sam zaś sformułował postulaty następujące: żądać przede wszystkim, aby istniejące kontrakty administracji dóbr donacyjnych były uszanowane i po wywłaszczeniu, a jeżeli to okaże się niemożliwym, to żądać przynajmniej: 1. zwrotu szkód i strat, jakie poniosą przez unieważnienie kontraktów przed terminem i 2. prawa nabycia na własność części (do 200 morgów np.) dóbr administrowanych.

Bandytyzm,

szerzący się coraz bardziej w Królestwie jest zjawiskiem, którego całej grozy społeczeństwo nasze jeszcze nie uświadomiło. Zwraca się zwykle uwagę na to, że giną ludzie użyteczni, że marnuje się mienie, że działalność gospodarcza bardzo na tem cierpi itp. Poza tem wszystkim jednak bandytyzm jest objawem zupełnego pomieszanego pojęć, zaniku elementarnego poczucia etycznego. Napad, dokonany na wille prywatną przez młodzież szkolną (wychowawców szkoły realnej i średniej szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda) jest przerażającym wprost dla przyszłości naszej objawem.

Fejletonista „Świata“ dobrze scharakteryzował obecny zamęt w Królestwie, w urywku następującym:

„To nie jest walka dwóch wrogich obozów. To jest wojna wszystkich przeciw wszystkim. W bezprzykładnym zamięszeniu zgubiły się i pomieszały wszelkie pojęcia etyczne. Do znanego adwokata, poświęcającego bezinteresownie swój czas i talent procesom politycznym, przychodzi młoda żydóweczka. Ubrana jest z pewnym szykiem, ruchliwe oczy patrzą śmiało. — Czemu pan nie chce bronić mego brata? Obowiązkiem adwokata jest bronić tych, którzy walczą „dla sprawy“. — Przemasz — odpiara adwokat — brata pani chwyciono, gdy z rewolwerem w ręku, w towarzystwie tak samo uzbrojonych kolegów, wtargnęła do kasy prywatnej fabryki. Gdzież tu czyn politycznej natury, gdzież poświęcenie „dla sprawy“? — A ekspropriacja burżujów — brzmi autentycznie odpowiedź — to nie jest działanie „dla sprawy“... Innym razem odwiedza go ubogi odziana kobieta, z tą samą pretensją. — Czemu pan nie chce bronić mego męża? Przecież jego chcą karać niesprawiedliwie! — Jakto, niesprawiedliwie? Aresztowano go, gdy pod groźbą noża wymuszał pieniądze od jakiegoś sklepikarza. — Co za pieniądze! — odpowiada z oburzeniem kobieta. — Było wszystkiego niecałe pięć rubli. — Lecz groził nożem. — Nie zabił nikogo — bo się nie bronili... A zawsze on walczy „dla sprawy“...

Socjaliści i ich sojusznicy

ze sfer t. zw. „postępowych“ nie oglądają się na żadne środki, gdy chodzi o zwalczanie przeciwników politycznych, a za przeciwników uważają wszystkich, którzy podejmują jakąś pracę społeczną, nie powołując socjalistów lub postępców na przewodników. Wszystkie, nowo-powstałe instytucje, jak n. p. Macierz

szkolna, gniazda sokole są zwalczane, jakgdyby inicjatorowie popełniali jakąś zbrodnię.

Oto np. w Pabianicach zawiązał się „Sokół“. W d. 23 odbywały się drugie ćwiczenia w ogrodzie jednego z druhów. „Towarzysze“, chcąc temu przeszkodzić, namówili dzieciaków, aby ci wszedłszy na płot wymyślali Sokotom, nazywając ich szpiclami, czarną seciną i t. d. Chłopacy spełnili to polecenie należycie, gdyż wyli i krzyczeli od rozpoczęcia ćwiczenia do końca, od czasu do czasu urozmaicając sobie tę zabawę śpiewaniem „Czerwonego sztandaru“, „Na barykady“ i innych pełnych miłości bliźniego pieśni. Pomimo tego wycia ćwiczenia odbyły się w porządku.

Trzecie ćwiczenia odbyło się w d. 25 b. m. na placu strażackim na Nowem Mieście. Tutaj znów „towarzysze“ wpadli na inny pomysł. Nie mogąc zgromadzić różnej hołoty do wycia, zawiadomili policję, że Sokolicy ćwiczą się w używaniu brauningów. Jakoż przy końcu ćwiczenia pojawiło się wojsko. Dragoni otoczyli miejsce ćwiczeń, a kilku strażników i żołnierzy z przygotowanymi do strzału karabinami i oficer weszli na plac ćwiczeń. Poczekawszy do końca ćwiczenia przy wejściu, następnie dokonali rewizyi osobistej wszystkich, ale u żadnego z druhów broni nie znaleziono.

Względem tych, którzy świadomie przeciwdziałają agitacyi socjalistów ci bez żadnego skrupułu uciekają się do

morderstw.

Pisaliśmy już o zabiciu włościanina Kozaka w kolonii Melin (w gub. lubelskiej). O godzinie 12 w południe przed dom jego przybyło 3 nieznanych ludzi pomiędzy którymi był jeden żyd.

Przybywszy po kilku fikcyjnych zapytaniach oświadczyli: „Dosyć ty psie narodowy przyniosłeś nam szkody, czas już, abyś zdechł“ i trzema wystrzałami położyli trupem włościanina powszechnie szanowanego.

W dzisiejszym numerze porannym znajdzie czytelnik wiadomość o zamordowaniu w Warszawie członka Narodowego Związku Robotniczego, Baranowskiego.

W Pabjanicach po zamordowaniu przez socjalistów robotnika narodowego Tomczaka w sferze robotniczej panuje formalna wojna domowa. Przeciwnicy tępią się wzajemnie.

Okropne czasy.

NA DOBIE.

Jeszcze o bursach ruskich.

Uwagi panów „aża“ i „w“ o ruskich bursach we Lwowie, zniewalają i mnie do zabrania skromnego głosu, dla którego o łaskawą gościnność w łamach szan. pisma proszę.

Oto siedzę od szeregu lat na partykularzu, mam tedy sposobność przypatrzenia się bliżej narodowej pracy Rusinów na powiecie. Zwrócili oni, jak w ogóle na każde pole, tak i na pole szkolnictwa baczną swą uwagę.

Zrozumieli bowiem bardzo dobrze, że przede wszystkim w narod swój nieść trzeba „oświaty kaganiec“.

I niosą go istotnie szczerze, nie szczędząc ni trudu, ni kosztów.

Nie tylko sam Lwów poszczytć się może liczbą ruskich burs i ruskich studentów, — ale nie mniej także znajdziesz ich na prowincji — od Tarnopola po Sanok, ba! już po Nowy Sącz.

Naród cały, acz na pozór biedny, — hojną swą dłońią utrzymuje tysiące studentów, bez głośniejszej reklamy — bez hałasu i krzyku!... Tę młodzież swą otacza prawdziwą i serdeczną opieką, patrzy na nią z ojcowską troską i miłością, bo w niej widzi swą przyszłość.

Nie żałują też więc i ofiar, — każdy daje co może, — podkreślam „każdy“, a nikt od tego obowiązku się nie usuwa.

Stąd pochodzi, że dziś kraj cały, a w pierwszym rzędzie stolica, zasiana już licznymi bursami.

A iluż to ubogich studentów ruskich utrzymuje się poza murami burs?

Znam domy ruskie, — wcale nie majątne, bo urzędnicze — gdzie student ubogi znajduje codzienny obiad.

Dzielią się z nim chętnie łyżką stawy — i biedny student ma i ciepły posiłek, znajdzie i dobre słowo, i wymianę myśli, — nabiera ogłady i otarcia się w życiu.

Rodzina nic nie traci, a uczeń ma wielką pomoc. Znam dalej ludzi, którzy między sobą bez szumnych statutow, umawiają się i utrzymują wspólnym kosztem uboższego studenta w szkołach.

Składają się po 2 — 4 korony miesięcznie, i kosztem 30 — 40 kor. (miesięcznie) — posyłają studenta do szkół, aby nie dać talentowi zmarnieć...

To jest zapal, to jest miłość narodu, — tu nie ma mowy o hiperprodukcji inteligencji, — owszem tu przeświadczenie głębokie, że oświata podnosi i dźwiga z nędzy — moralnej i materialnej...

Nigdy między Rusinami nie słyszałem czegoś podobnego, czego nieraz u nas się nasłuchiwałem: „po co to tyle szkół“, — „na co chłopu szkoły, — oia go umieszczęśliwia“ itp. horrenda!...

To ma być kultura?

Jeszcze jedna skromna uwaga.

Przyjdą wakacje, — nie jeden can... nie ma wprost do kogo zjechać, bo albo sieroty... swego gniazda rodzinnego, albo też tak biedni, że ma rodziców, iż wprost ciężarem byty im podczas swego pobytu.

Cóż robi inteligencja ruska?

Oto bierze studentów do siebie — na wieś. A trzeba też wiedzieć, z jaką serdecznością przyjmują ich w dom, — jak szczerze i otwarcie z nimi postępują — jakby z synami swoimi.

I stawa się ta młodzież, wdzięczna swym bezinteresownym opiekunom — pomna na to, że wychowuje je społeczeństwo dla przyszłej pracy dla kraju i już za wczasu przejmując się gorącą miłością swojej jedynej — drogiej — ojczyzny...

Wśród tej zaś młodzieży znajdziesz i takiego, który był rzym. kat. obrządku, którym dla jego talentów szczerze się zajęła inteligencja ruska, bo polskiej nie stać było na zajęcie się takimi rzeczami — sprawiła, że już należy do obrządku „ruskiego“, gr. kat. — i ten także (Polak z dziada, pradziada) ma kiedyś wejść w szeregi patriotów — ruskich...

Tak działają nasi sąsiedzi!

A u nas, piękne panie i wymuskani „nadludzie“, — zastanówcie się choć na chwilę, — a u nas czy tak samo?

STARUCHA.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

CARL KRONSTEINER
Wiedeń, III, Hauptstrasse 120.
Farby fasadowe zw. „Wetterfest“
wytrzymałe na niepo pogodę
rozpuszczalne w wapnie do malowania budynków w 49
odcieniach od 24 hal. za kilogr. w górę.
Dające się myć, rozpuszczalne w wodzie farby jak ema-
liowe — fasadowe — lapidonowe farby.
Prospekty i kartony próbne darmo i opłatnie. 3678

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778)
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3 do 5 popołudni.

Dr. Stanisław Zabłocki
mieszka obecnie Pasaż Mikołajski I (od ul. Sienkiewicza)
Telefon Nr. 939. 8334

Dr. med. Leon FEUERSTEIN
b. asystent uniwersytetu we Lwowie, ordynuje, jak dawniej,
w Bad-Hall (w Górnej Austrii) willa Söllradl. 6917

Dr. Emil Lateiner lekarz
dentysta
przenosi swoje atelier z dniem 25 bm. do sąsiedn. kamienicy
przy ul. Kopernika 7. 8173

Dr. Józef Mayer ordynuje jak w atach po-
przednich
w **Krynicy** 8478

**Ludwika Wierzbickiego Zakład art.-intro-
ligatorski przeniesiony na ul. Akade-
micką 1. 24. 8482**

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer
ordynuje ul. Sykstuska 16. 8475
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

PENSYONAT hydropatyczny dr. J. Kołaczewskiego
w Szczawnicy, cały rok otwarty. Nowo założony park
przeznaczony wyłącznie dla Pensjonarzy. — Ceny przy-
stępne. — Kuchnia wykwitna. ZARZĄD. 6131

Kronenbroska Szczawa
uznana za
najlepszą i naturalną
Skład Lwów, Sykstuska 51
3250

Słabowite dzieci, rozwijające się zbyt powol-
nie pod względem fizycznym lub
w naukach, jak również anemiczni, osłabieni, nerwowi,
przepracowani, drażliwi, dorośli w każdym wieku używają
jako środka wzmacniającego z wielkim skutkiem **Dra
Hommla „Haematogenu“**.
Budzi się apetyt, duchowe i cielesne siły wzmagają się
w krótkim czasie a ogólny system nerwowy zostaje wzmo-
cniiony.
Należy jednak żądać wyraźnie **prawdziwego „dr.
HOMMLA“ Haematogenu** i odrzucać wciskane a tak liczne
imitacje. 7254

Obwieszczenie.

Wydział wierzycieli masy konkursowej Leizera Handzla we Lwowie uchwalił sprzedać w drodze
ofertowej cały skład uchwalił, obejmujący wedle spor-
ządzzonego sądownie inwentarza materye bławatne,
oszacowane sądownie na 56.612 kor. 50 h., oraz urzą-
dzenie sklepowe, w cenie szacunkowej 221 k.

Mający chęć kupna winni najdalej do 24 sier-
pnia 1906 oferty swoje opieczetowane wraz z wa-
dym, wynoszącym 10 proc. wartości szacunkowej,
złożyć u **poszanowanego zarządcy masy**.

Najpóźniej obowiązującym będzie równocześnie z ob-
jęciem **złożyć resztującą po potrąceniu wadium**
cenę kupna do rąk zarządcy masy.

Wydział wierzycieli masy konkursowej zastrzeżu-
je sobie jednak prawo nieprzyjęcia nawet najwyższej ofer-

ty, oraz ewentualne zarządzenie innego sposobu sprze-
daży.

Protokół inwentarza i oszacowania można prze-
glądać w kancelarii podpisanego zarządcy masy w gu-
dzinach urzędowych, codziennie, z wyjątkiem niedziel i
świąt.

Dr. Leon Pawęcki
adwokat krajowy we Lwowie ul. Skarbowska 19.
jako zarządca masy konkursowej
Lwów, dnia 28 lipca 1906. 8477

PRYMARYUSZ
Dr. M. Świątkiewicz
powrócił i ordynuje w chorobach skórnych i weneryczn.
GRODZICKICH 1. 8483

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 3 arkusz
powieści Józefa Wiktora Scheffela „Ekkehard“, w prze-
kładzie Wandy Młodnickiej.

— Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs
na jedną zapomogę dla sług, z fundacyi Franciszka Jó-
zefa I. założonej przez śp. Dra. Józefa Malinowskiego
w rocznej kwocie dwieście (200) kor. o którą ubiegać
się mogą sługi prywatne, urodzone w Galicyi lub W. Ks.
Krakowskim, wyznania chrześcijańskiego, któregośkolwiek
obrazu bez różnicy płci i narodowości jeżeli wykażą
że pozostawali we Lwowie w służbie przynajmniej od
lat 20. i że najmniej 6 lat bez przerwy wiernie i uczci-
wie u jednego służbodawcy służyli i wskutek nieule-
czalnej słabości, kalectwa lub podeszłego wieku do
dalszej pracy są niezdolni i nie mają środków utrzyma-
nia. Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy jak najdłużej u
jednego służbodawcy służyli. — Osoba obdarowana za-
pomogą, zatrzyma takową aż do śmierci, z wyjątkiem
jeżeliby następnie doszła do takiego zdrowia i do do-
brobytu, iżby bez zapomogi utrzymać się mogła jeżeli-
by naganne życie prowadziła, lub popełniła zbrodnię
lub przestępstwo z chęci zysku. —

Podania o udzielenie tej zapomogi mogą być
wniesione do Magistratu do 8. września 1806.

— Zakład wychowawczo-naukowy **Sióstr Nazare-
tanek** we Lwowie ul. Unii Lubelskiej 9 na zasadzie
pozwolenia Rady szkolnej krajowej, z początkiem roku
szkolnego 1906/7 zostaje przekształcony na liceum
6-klasowe. Wpisy rozpoczynają się d. 6 sierpnia, a egza-
mina wstępne 1 września b. r.

Siostry Nazaretanki mają także szkołę ludową
6-klasową z prawem publiczności, w której wpisy roz-
poczynają się również d. 6 bm.

— Niewypłacalność. W konkurs popadła firma Nafta-
lego Liliena handlarza zbożem w Boleszowcach. Zarządcą
masy konkursowej mianowany adw. dr. Zetterbaum.

— Komitet Jarmarku lwowskiego uprasza właścicieli
biletów jarmarkowych by wygrane podczas zam-
knięcia Jarmarku premia odebrali w biurze Jarmarku
(pałac sztuki na placu wystawowym) najpóźniej do
7-go bm. gdyż nieodebrane do tego dnia premia —
przechodzą stanowczo na własność Komitetu i będą
sprzedane. —

Miedzy niepodjętymi wygranymi znajduje się
ornat i wiele innych cennych przedmiotów.

— Wieliczka. Dnia 18. bm. w dzień urodzin Fran-
ciszka Józefa I. będzie na dochód Towarzystwa funduszu
wsparcia dla wdów i sierot po urzędnikach salinarnych w
Galicyi na Bukowinie kopalnia soli w Wieliczce dla
zawiedzających rzeszcie oświetlona. Zjazd do kopalni
rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godz. pół
do 3 po południu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby —
z użyciem windy parowej 6 kor. Bilety wstępu będzie
można nabyć przedtem w księgarni Wp. S. A. Krzyża-
nowskiego w Krakowie, Rynek główny, zaś w dniu zwie-
dzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż
biletów wstępu z windą jest ograniczoną.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz.
pół do 2. po poł. — z Wieliczki do Krakowa o godz.
5 m. 45 i o godz. 10 m. 10 wiecz.

— Jutrzejse wyścigi L. K. M. C. zapowiadają się
bardzo zajmująco. Nowością w tym sezonie będą biegi
o nagrody pieniężne, otwarte dla podoficerów, których
zgłosiło się 12; wśród 6 motorzystów zaś nie braknie
także por. Hempflinga, który swoją, pełną brawury, jazdą
wywoływał tyle zasłużonego entuzjazmu podczas pierw-
szych tego roku wyścigów.

Wogóle zgłoszeń wpłynęło 32.

— Z życia towarzyskiego. W kaplicy pałacu arcybi-
skupiego odbył się onegdaj o godzinie 6-tej wieczorem
ślub panny Julii Nikorowiczówny, córki śp. Stanisława
i Matyldy z Rafałowskich Nikorowiczów z prezydentem
krakowskiego wyższego sądu krajowego p. Witoldem
Hausnerem, synem ś. p. Ottona i Aleksandry z Kowna-
ckich Hausnerów. Ceremonii ślubu dopełnił kanonik Sze-
ligiewicz, proboszcz z Kałusza.

— Przepisy o małżeństwach oficerów. Dzienniki
budapeszteńskie donoszą, że wspólne ministerstwo woj-
ny przedłożyło już obu ministerstwom obrony krajowej
do zaopiniowania projekt nowych przepisów o małżeń-
stwach oficerów. Jak wieść niesie, tym razem, ponowne
podwyższenie dotychczasowych kaucyi małżeńskich nie
jest zamierzonym, a nawet owszem mają być one zni-
żone. Wysokość nowych kaucyi ma być ustanowiona
dla oficerów niższych stopni na 40.000 koron, dla ka-
pitanów na 30.000 kor. a dla majorów na 20.000 kor.,

zaś specjalnie w sztabie jeneralnym i w marynarce wo-
jennej nieco więcej. Począwszy od siódmej rangi w gó-
rę nie ma się brać względu na zabezpieczenie dochodu
bocznego. Wydania nowych przepisów o małżeństwach
oficerów należy oczekiwać w ciągu przyszłego roku.

— Towarzystwo Kółek rolniczych obchodzić bę-
dzie w roku 1907 uroczystości dwudziestopięciolecie swego
istnienia. Na upamiętnienie tego jubileuszu Zarząd
główny przystąpi do budowy własnego domu we Lwo-
wie. Pieniędzy na ten cel Zarząd główny może użyć
tylko z funduszu żelaznego Towarzystwa, na które skła-
dają się jednorazowe wkładki (200 Kor.) członków za-
łożycieli. Na listę ich wpisali się w ostatnim czasie:
Namiestnik Andrzej hr. Potocki, prezes Akademii
Umiejętności w Krakowie Stanisław hr. Tarnowski,
Dr. Jan Hupka z Niwik i Leon Horodyski z
Tłusteńkiego. Namiestnik hr. Potocki zamiast 200
złożył 1.000 kor. wkładki.

— Aresztowanie ks. Petryckiego. Z Bursztyna do-
chodzi telegraficzna wiadomość, że na rozkaz władzy
sądowej aresztowano tam ks. Piotra Petryckiego, pa-
rocha w Kołokolinie. Telegram nie wyjaśnia powodów
aresztowania, ale „Dilo“ przypuszcza, że nastąpiło ono
wskutek tego, iż ks. Petrycki był jednym z głównych,
czy nawet głównym organizatorem strajków w powiecie
bursztynskim.

— Ciężką stratę poniósł znany adwokat lwowski dr.
Józef Czeszer przez śmierć żony, która przyniosła się
do wieczności w 49 roku życia, wywołała żal powsze-
chny. Bł. p. R. Czeszerowa była wszędzie, gdzie było po-
trzeba pomocy, nie zawahała się nigdy przed obowiąz-
kiem najcięższym, jeśli spełnienia go wymagało poczucie
ludzkości. Warstwy najbiedniejsze znały ją dobrze, więc
też zał ich niema granic.

Zmarła pozostawiła córkę Emmę, żonę dyrektora
„Domu dla Ziemian“ p. E. L. Liliena i syna Edwina,
dra praw.

— Intabulacja ulic. Przy sposobności regulacji uli-
cy Szymałowiczów pod kolej elektryczną, spostrzeżono
że ulica ta, jak i ulice Krzyżowa i 29 Listopada, do-
tąd w tabuli nie istnieją, a powstałe przy nich realności,
mają właściwe zabezpieczone tabularnie tylko prawo
widoku na dawne parcele prywatne, w swoim czasie
jednak odstąpione gminie pod ulice. Zarządzono więc
obecnie sporządzenie kilkuset planów, każdy w tytu-
le egzemplarzach, ile było parcel, odstąpionych na drogę,
celem przeintabulowania ich na własność gminy, jako
ulic publicznych.

— Koniec „Bourlardówki“. Pozostająca w zarządzie
miasta rudera przy ul. Batorego tzw. „Bourlardówka“
zniknie wreszcie z powierzchni ziemi.

Przedsiębiorca, który zakupił za kilka tysięcy
kron materjału z tej kamienicy, rozpoczął wczoraj bu-
rzyć mury „Bourlardówki“. W jej miejsce mają być je-
szcze tej jesieni położone fundamenty poc nowe dwa
gmachy.

— Nowa farmakopea i cennik leków. Odroczenie
do 1 stycznia 1907 terminu wejścia w życie nowej far-
makopei i cennika leków, o którym doniosły w swoim
czasie telegramy, nastąpiło wskutek niezgody co do
cennika między przedstawicielami kas chorych a apte-
karami. Postanowienie odroczenia zapadło na wspólnej
konferencji przedstawicieli kas chorych i delegowanych
związku gremium aptekarzy, odbytej pod przewodni-
ctwem szefa sekcji barona Heina w ministerium spraw
wewnętrznych. Nieporozumienie między obydwu party-
ami wynikło o opust procentów przy dostawach leków
kasom chorych. Przedstawiciele kas żądali 20 prc. opu-
stu od materjałów, zaś 50 prc. od rękoczynów, na co
aptekarze się nie zgodzili, twierdząc, że już samo za-
stosowanie się do wymogów nowej farmakopei naraża
aptekarską na znaczne koszty, a przymusowe ubezpiecze-
nie współpracowników przyprawi go o nowe wydatki.
Przypuszczać należy, że znajdzie się droga pośrednia,
nie narażająca kas chorych na zbytne przeciążenie bu-
dżetu i dająca aptekarzom odpowiednią rekompensatę
za czekające ich nowe ciężary.

— Aresztowanie oszusta. Do więzienia przy sądzie
okręgowym w Samborze odstawiono onegdaj Markusa
Feuersteina spekulanta naftowego, który zarwawszy mnó-
stwo osób i puściwszy w obieg móstwo fałszywych we-
ksli zbiegł przed kilku miesiącami ze Lwowa. Oszust
udał się ze Lwowa do Nicei, stamtąd do Monaco i Ka-
iru, wreszcie przybył do Zurychu.

Sądząc się tu zupełnie bezpiecznym, występował
tu pod własnym nazwiskiem i prowadził jawną, obszer-
ną korespondencję. Po aresztowaniu i po przeprowa-
dzeniu odnośnych formalności został przez władze szwa-
carskie wydany władzom austriackim.

Zdaje się, że z powodu aresztowania Feuersteina
będzie miał „przykrości“ z prokuratorem, cały szereg
osób, które Feuersteinowi rzeczywiście żyrowali weksle,
a w terminie płatności, sądząc, że Feuerstein nie da się
złapać, fałszywie przysięgali, że podpisy ich są sfał-
szowane.

— Tylko na żart. Robotnik Jan Łesiak przecho-
dząc wczoraj rano obok realności l. 17 ul. Kazimie-
rzowską, został ugodzony kawałkiem drzewa w głowę.
Jak się pokazało, drzewo to rzuciła z okna III p. słu-
żąca Petronela N. i „tylko z żartu“ skaleczyła Łesiaka
w głowę. Sprawę tę oddano na drogę sądową.

— Nowy sposób. Bywały już różne sposoby popeł-
niania kradzieży, ale takiego zdaje się nie było. Oto
jakaś kobieta około 60-letnia, ubrana z półmiejska, cho-
dziła po rozmaitych domach i przedstawiając się jako
„Marya Berger“, która ma podjąć z kasy grubszą kwotę
pieniędzy, prosiła o przyjęcie na kilka dni na mie-
szkanie, naturalnie za wynagrodzeniem z „dolu“ płat-

nem. Nieznajoma tłumaczyła się, że nie zna Lwowa i boi się mieszkać w hotelu, aby jej nie skradziono pieniędzy. Po kilku dniach Berger ulatniała się, a z nią rozmaite ruchomości. Wczoraj zgłosił się już drugi uszkodzony Filip Andruszko, któremu Berger skradła w ten sposób 8 kor. i bieliznę wartości 20 kor. Także pomysł!

— **Bójka z agentem.** Notowany złodziej, Leizor Letzer wywołany na zawsze ze Lwowa, aresztowany wczoraj w południe przez ag. Baziuka w ul. Działyńskich, począł się z agentem szarotać, przyczem wywichnął mu rękę. Dopiero przechodnie zdolali ubezwładnić niebezpiecznego złodzieja i oddać w ręce policyantów.

— **Trzymaj złodzieja!** Jan Leszczak skradł włościaninowi Janowi Bazarnekowi z kieszeni 30 kor. i począł uciekać, krzycząc: „trzymaj złodzieja!“ Schwytano go jednak, ale pieniędzy przy nim nie znaleziono, gdyż podał je jakiemuś „pomocnikowi“, który miał szybsze nogi i zdolał uciec. Tak więc Leszczak kradł i poszedł do aresztu, a ktoś drugi używa za skradzione pieniądze.

— **Kronika policyjna** była i wczoraj nie bardzo obfita w „wypadki“. Za to raporty policyjne notowały kilkanaście wypadków „szybkich i nieostrożnych jazd“, jak zwykle w dzień targowy. Nie brak jednak i drobnych kradzieży, jak n. p. 2 konewek mleka i 1 śmietany, które skradł pastuch Piotr Müller na szkodę Meisnera ze Zniesienia. — P. Zofii Liebich skradziono w Rynku torebkę z 14 kor. — Jakiś amator wina dostał się do piwnicy p. Efoima Kimmelmanna ul. Brajerowska 1. 3 i skradł mu 40 flaszek wina reńskiego i likierów wartości 150 kor. — Ag. Weinstock i Greszczuk znaleźli podczas rewizji u Jośła Zwikera 1. 15 ul. Pod Dębem 2 futra i 23 sztuk rozmaitej bielizny, pochodzącej z kradzieży.

— **Zgubiono.** Ozyasz Frödel zam. 1. 50 ul. Boitów zgubił pugilares z 10 kor. — P. J. K. zgubił kartkę zastawniczą Banku hip. — Do stajni w domu przy ul. Fredry 1. 2, zabłąkał się rasowy mały czarny pudel. Właściciel może go tamże odebrać.

□ **Kolbuszowa.** Tutejsze Koło Tow. Szkoły Ludowej urządziło dnia 1 lipca b. r. festyn na własne cele, który mimo niebardzo sprzyjającej pogody, li tylko dzięki znacznej ofiarności publicznej przyniósł dochodu brutto 304 koron, z czego wydano 164 kor., czysty więc dochód wynosi 140 kor. Zarząd Koła T. S. L. poczuwa się do obowiązku złożenia na tem miejscu podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia festynu.

□ **Nowe sioło** (pow. Zbaraski). Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościółek. Nauroczystość tę zgromadziło się wiele ludu i inteligencji z okolicznych wsi. Po odprawionej przy urzędzonym na placu budowy oltarzu mszy św., aktu poświęcenia dokonał ks. W. Zakrzewski, proboszcz łań. z Koszaki, w asystencji zaproszonych dwóch księży. Budowę kościółka rozpoczęto z funduszu uzbieranego drogą dobrowolnych datków, na dokończenie jednak budowy brakuje komitetowi jeszcze 400 koron, i to jest niemałą troską jego. Kościółek na jesień ma stanąć pod dachem.

□ **Sokal.** Kto tu winien? Otrzymujemy następujące pismo: Odwiedzając tutejsze strony w lipcu br. wdałem się w rozmowę z gospodarzami wioski Worochty, oddalonej kilka klm. od Bełza. Wśród rozmowy żalili się, iż mimo złożonych już około 6.000 kor. na budowę szkoły w miejsce dawnej, zbudowanej przed 10 laty, a przez grzyb zniszczonej, władza szkolna nie zarządziła budowy. Materiał jaki zwieźć kazano na miejsce, złożony na wolnem powietrzu niszczeje. Gmina już trzeci rok wynajmuje chatę na pomieszkanie dla nauczycielki i salę szkolną, w której dzieci cisną się i duszą. Dla gminy tak małej, jaką jest wspomniana wioska, jest to strata nie mała, bo koszty wynajęcia wynoszą już około 600 kor. za lat trzy.

Powodu tego zwlekania nie mogą zrozumieć, sami udawali się już do Rady szk. okr. w Sokalu, gdzie przyobiecano sprawę załatwić, lecz dotychczas nic nie zrobiono. Obiecano im wystarać się o bezprocentową pożyczkę na brakujące im 2.000 koron., nie wiedząc jednak czy je otrzymają lub nie. W razie potrzeby gotowi są jednak sami zaciągnąć pożyczkę w jakiej instytucji finansowej, byle tylko raz już budowę szkoły rozpocząć kazano. Kto tu winien? J. B.

□ **Tarnopol.** Sensacją ostatnich dni na tarnopolskim bruku jest zniknięcie Emila Maya, prowadzącego filię zjednoczonego austriackiego towarzystwa zeglugi w Tryeście „Austro Americana“. May prowadził zastępstwo główne powyższej firmy dla Tarnopola i powiatów okolicznych. Z powodu wypadków w Rosji ruch wychodźców z tego państwa w ostatnich czasach wprost olbrzymi firmie Tryeścieńskiej wielu klientów przysparzał. Emil May, który zbiegł z Tarnopola w nieznanym kierunku, sprzeniewierzył na szkodę emigrantów rosyjskich znaczniejsze sumy pieniężne; jedna z rodzin żydowskich straciła przeszło 1.000 rubli. Niedawno kiedy akcje Maya poczęły się chwiać i pierwsze nieformalności zaco ich konsul austriacki w Rotterdamie odnosił się do magistratu tutejszego w sprawie 15-stu emigrantów oczekujących w Rotterdamie przez 6 tygodni wśród największego ubóstwa nadaremnie kart jazdy, które May miał im przysłać. Pod naciskiem magistratu May kwoty pobrane odesłał. Emigranci rosyjscy, których May pobrawszy w przód pieniądze pozostawił wprost w najopłakawszym stanie, w największej pozostają nędzy. Zachodzi też pytanie, wielu jeszcze jest w drodze do Hamburga i innych portów takich emigrantów, którym May miał karty przewozu odesłać. Na wiadomość o

zniknięciu Maya nastąpiło pewne zamieszanie w tarnopolskim finansowym światku, któremu May też pozostał dłużnym. Jest to w krótkim czasie już drugi wypadek ucieczki: niedawno bowiem znikł właściciel sklepu towarów modnych, Filip Schorra sprzeniewierzywszy na szkodę kupców wiedeńskich kwotę kilkunastu tys. kor.

¶ **Pielgrzymki wielkopolskie.** Istniejące w Poznaniu towarzystwo „Pielgrzym“ urządza pielgrzymki z Wielkopolski do miejsc wstawionych w innych zaborach. W zeszłym miesiącu pielgrzymka złożona z przeszło 100 osób była w Częstochowie na Jasnej Górze, oraz w Krakowie i Kalwaryi Zebrzydowskiej. Pielgrzymka ta wywarła silne wrażenie na uczestników. W Krakowie w kościele Maryackim miał do nich kazanie ks. kanclerz Bandurski. Jeden z uczestników tak o tem pisał: „Wziąwszy temat z listu św. Pawła: „Wzmocnijcie się w Panu“ prosił, abyśmy ten temat zaniesli do domów i miast i wsi naszych, zaznaczając, że od rozbioru Polski pierwszy wita pierwszą pielgrzymkę z Wielkopolski przybyłą do Krakowa. Widząc was tak nabożnych — mówił — mam pewność, że nie upadniecie, tylko wytrwacie. Wzmocnijcie się w Panu, bo wybawienie jest blizkie, bo czara cierpień jest napelnioną. Tu, w tej prastarej świątyni w Krakowie, odbyło się pierwsze nabożeństwo dziękczynne po pogromie Krzyżaków pod Grunwaldem, i tu pielgrzymka wielkopolska pierwsza w Krakowie w tej świątyni najpierw prosi Pana Zastępów o moc przeciw zakusom nieprzyjacielskim.“ Na dzień 15 b. m., jako dzień poświęcenia odbudowanej wieży, tow. „Pielgrzym“ urządza nową wycieczkę na Jasną Górę, wezmą w niej udział tak Wielkopolanie, jak i Ślązacy.

¶ **Na zjazd terytoryalistów żydowskich,** który rozpoczął się 2 bm. w Londynie, wyjechali z Warszawy adw. Jasnowski i z państwa rosyjskiego prof. Mandelsztam z Kijowa, drowie Stein, Dorfman, Goldberg i p. Reperyn. Przedmiotem rozpraw jest projekt rządu angielskiego, który chce oddać żydom terytoryum w Afryce wschodniej.

○ **Wygnańców politycznych** w chwili obecnej w gub. Tobolskiej znajduje się około 1000. Stan ich z każdym prawie dniem stale się pogarsza. Trudnem nieco jest żyć, otrzymując po 5 kop. od rządu. To też wielu z nich prosiło, aby ich przyjęto do więzienia. Niezbyt dawno zesłańcy polityczni w Nowej Wsi, pow. tobolskiego, oblegli więzienie i żądali, by ich aresztowano.

○ **P. Clemenceau** francuski minister spraw wewnętrznych przybywa dziś na kurację do Karlsbadu, gdzie spędza corocznie kilka tygodni.

○ **Trzęsienie ziemi.** Dnia 2 bm. we czwartek seismografy w Lublinie zanotowały o północy jakieś odległe trzęsienie ziemi. Najsilniejsze wstrząśnienia przypadły na godzinę 1 min. 12 w nocy, koniec o godz. 2 min. 10.

W przeddzień, jak donoszą ze Stuttgartu, zauważono tam lekkie wstrząśnienie ziemi, które trwało dwie sekundy.

○ **Ukaz ks. Nikity.** Z Dulciquo donoszą, że wśród tureckiej ludności panuje wielkie wzburzenie z powodu najnowszego rozporządzenia ks. czarnogórskiego Nikity, który postanowił, że kobiety muzułmańskie mają się ukazywać na ulicy bez zasłon. Ponieważ to się sprzeciwia przepisom Koranu, więc wielu Turków wołało wyemigrować do pobliskiego Skutari, na co znów ks. Nikita odpowiedział zarządzeniem, że dobra emigrantów mają być wzięte w sekwestr. Rząd turecki zamierza poczynić przedstawienia ks. czarnogórskiemu z powodu tych jego absolutystycznych i drażniących zarządzeń.

✧ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograj (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki instrumenty używane od cen najniższych. 4240

✧ **Za miernik stanu kultury pewnego narodu** uważa się zazwyczaj ilość spożebowanego przezeń mydła. Daleko słuszniej jednak możnaby za miernik taki uważać pielęgnację skóry w ogólności, jest ona bowiem dla zdrowia ludzkiego organizmu niezbędną. Dla pieczy o skórę zalecają wszyscy lekarze najusilniej mieć w domu zawsze zapas tłustej maści i wszystkie do niej w tym celu używane środki pozostawić obecnie daleko za sobą i zastąpić w zupełności „Lanolina“ jako najbardziej analogiczną z naturalnym tłuszczem skóry a zatem zarówno do jej pielęgnowania jak i jako środek wypiekszający, w pierwszym rzędzie stojąca „Lanolina“ znajduje się pod postacią „Lanoliny“ - kremu toaletowego - Lanoliny, marka: „Pierścień strzelisty“ fabryki lanoliny Martinikenfeide we wszystkich aptekach i drogueryach i bywa także najgoręcej zalecaną do zastosowania w pokoju dziecięcym. Przy zakupnie kremu należy baczyć by każda tuba, oraz każda butelka zaopatrzona była w markę ochronną „Pierścień strzelisty“, to jedno tylko bowiem stanowi gwarancję prawdziwości. 7313

✧ **Dyrekcja pierwszego Liceum dla dziewcząt** z niemieckim językiem wykładowym we Lwowie, odpowiada na częste i liczne zapytania rodziców i interesowanych uczniów, w kwestyi prawa publiczności zakładu, że przychylny sprawie referat pana inspektora Rady szkolnej krajowej Jana Lewickiego zyskał aprobatę Wysockiej Rady szkolnej krajowej, która przedłożyła Wysockiemu Ministerstwu wniosek o udzielenie prawa publiczności wyższemu klasom zakładu. Właścicielka zakładu panna Fanny von Dittner, udawszy się w dniach ostatnich osobiście do c. k. Ministerstwa oświaty, otrzymała zapewnienie, że wniosek Wysockich krajowych władz szkolnych wkrótce zatwierdzony zostanie. Należy się więc spodziewać, że liceum, które od lat czterech pod kierunkiem doskonałego grona profesorskiego wytrwale pracowało, jeszcze przed rozpoczęciem V. roku szkolnego otrzyma prawo publiczności.

Uczennice VI klasy z poprzednich lat liceum, pragnące złożyć w zakładzie pierwszy egzamin dojrzałości, mają się po to zgłaszać pisemnie do dnia 15 sierpnia, załączając ostatnie swe trzy świadectwa licealne. Wpisy uczennic nowowsiępujących, egzamina wstępne

i poprawcze odbywać się będą od dnia 28 sierpnia do 4 września w kancelaryi dyrekcyi.

W celu zaradzenia, złemu, jakie wynikało z ponieśczenia uczennic naszych w domach prywatnych, powiększa właścicielka liceum swój pensjonat, urządzony podług wszelkich wymogów higienicznych. Warunki honorarium na umieszczenie pensjonarek umawia się drogą osobistego porozumienia. Kancelarya liceum pozostaje zamkniętą po dzień 25 sierpnia, do tego terminu uprasza się wyłącznie o zapytania pisemne, na które odpowiedź przesłana będzie odwrotnie.

Dyrekcja Liceum Panny Fanny von Dittner
8416 Lwów, ulica Pańska 5.

✧ **Centralny Bank czeskich kas oszczędności.** Począwszy od dnia 21 lipca b. r. notowane są 4 proc. obligacje bankowe Centralnego Banku czeskich kas oszczędności na giełdzie wiedeńskiej. W liście kursów giełdy wiedeńskiej umieszczone są w kolumnie E. lit. U.

Bilans półroczny tak centrali w Pradze, jak i filii w Bernie i Wiedniu zamknięto w tych dniach. Wyniki półroczia, w którym częściowo w obrocie znajdował się podwyższony kapitał akcyjny kor. 7.000.000 — są korzystniejsze od rezultatów osiągniętych w roku przeszłym. Szczegóły poda się po zatwierdzeniu bilansu przez wydział do wiadomości. 8453

Podziękowanie.
Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Józefowi Korasadowiczowi, składa najgłębsze i serdeczne podziękowanie 8472
Rodzina.

Z sali sądowej.

Procesy strajkowe.
Brzeżany, 3 sierpnia.

Dziś odbyła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa przeciw Jurkowi Czopejowi i Jurkowi Cetnarskiemu, obu urodzonym i zamieszkałym w Bokowie (pow. Podhajce). Pierwszy jest zarobnikiem i był za kradzież kilkakrotnie karany, drugi pozostaje przy rodzicach. Obaj obrz. gr. kat., stanu wolnego.

Trybunałowi przewodniczył radca wyższego sądu kraj. i kierownik tutej. sądu obw. Gołkowski, jako wotanci zasiadali radcy: Biliński, Hozer i Zborowski. Oskarżał nadprokurator Rojecki, bronił adwokat Celestyn Fried.

Akt oskarżenia zarzuca obu podsądnym (był także trzeci zawezwany jako oskarżony Matwij Paszczak, ale ten wyjechał do Prus na robotę), że dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie, za co czeka ich kara ciężkiego więzienia od roku do 5 lat.

Dzierżawcy dóbr w Bokowie Zisie Rosenblatt i Selig Kohn, zawarli z miejscowym komitetem strajkowym umowę, wedle której zobowiązali się płacić zajętym u nich robotnikom rolnym, a to mężczyznom po 1 kor., kobietom po 80 hal., tytułem dziennego wynagrodzenia. Zastrzeżono sobie jednak, że praca ma trwać od godz. 7 rano do 7 wieczór z odpowiednią przerwą w południe.

Tymczasem d. 17 maja br. przyszli robotnicy, wśród których znajdowali się Jurko Czopej, Jurko Cetnarski i Matwij Paszczak do pracy u dzierżawców dopiero po godz. 9-ej rano. Wobec tego postanowił Zisie Rosenblatt, wypłacić tego dnia mężczyznom tylko po 80 hal., kobietom zaś po 70 h.

Wieczorem po ukończonej pracy zeszedli się wszyscy robotnicy pod mieszkaniem Rosenblatta do wypłaty. Kobiety przyjęły spokojnie zmniejszone wynagrodzenie, lecz podsądni otrzymawszy tylko 80 hal., obyspali Rosenblatta obelgami. Wówczas wszedł Rosenblatt do pokoju, natychmiast za nim pospieszili jednak wszyscy trzej oskarżeni i zwrócili się do niego z następującymi groźbami: „szlag by tebe trafiał, szcoby tobi smert była, to musysz nam platyty po koroni, inaksze budesz maty smerti ohoń toj noczy. My sia ne boimo ani wijta, ani žandariw i wijska, my wam pokazemo szczo znaczut bokowski ludy; wy musyty nam platyty, kilko choczym, budem praciowaly koły choczymo, my wże odnoho posesora wyrzychtowaly to i was wyrichtujemo.

Nadto oświadczyli podsądni, że nie ustąpią tak długo, dopóki Rosenblatt nie przychyli się do ich żądania, a pozapalawszy sobie papierosy zażądali jeść i pić.

Ponieważ około mieszkania Rosenblatta gromadziło się coraz więcej włościan, a postawa obwinionych była widocznie nader groźną, przeto wójt bokowski, Semko Bulinowski, który wtedy nadszedł, skłonił Rosenblatta do zadośćuczynienia żądaniom obwinionych. Tak się też stało i obwinieni otrzymawszy żądane należności, oddalili się.

Podsądni przyznali się w siedztwie, że weszli do mieszkania Rosenblatta i domagali się od niego wynagrodzenia po 1 koronie, lecz przeczą, jakoby mu grozili.

Dziś po przesłuchaniu obu podsądných i odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano świadków, z których tylko Zisie Rosenblatt, jego żona Amalia i córka Salcia zeznawali obciążająco dla podsądných; zeznania innych świadków były niejasne.

Po przemowach prokuratora Rojeckiego i obrońcy p. Cel. Frieda i po naradzie trybunału wydano wyrok, na mocy którego obaj obwinieni tj. Jurko Czopej i Jurko Cetnarski zostali u w o l n i e n i... Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Przed tym samym trybunałem odbyła się zaraz po powyższej druga rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł chłop Cholowczak, zajęty w młynie, w zastępczkę Zawałowie (pow. Podhajce). oskarżony o gwałt publiczny.

Obwiniony zalecał strajk robotnikom w młynie,

tym, którzy nie chcieli go słuchać, odgrażał się i t. p. Po przeprowadzeniu rozprawy skazał trybunał Chołowczaka na 3 dni aresztu. Skazany przyjął wyrok, ale karę odsiedzi dopiero po miesiącu, po ukończeniu robót polnych.

Wreszcie odbyła się dziś rano jeszcze trzecia rozprawa o gwałt publiczny przez wymuszenie w czasie strajku rolnego w Bolszowie (pow. Podhajce). Rozprawa toczyła się mianowicie przeciw chłopu Hetmanowi z Bolszowa, ale o wyniku jej nie mogę wam donieść, bo nie czekałem na koniec procesu, który zresztą nie ciekawszego nie wykazywał.

Prawie codziennie teraz toczyła się rozprawa przeciw 1, 2 lub 3 chłopom o rozruchy strajkowe w Podhajeczczyźnie. B. K.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi i Zaboru.

Przewidywania strajku.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga przez Helsingfors, że obecnie jest pewnem, iż w nocy wybuchnie strajk generalny, uchwalony na wczorajszym posiedzeniu głównego komitetu strajkowego. Prawdopodobnym powodem wybuchu będzie pogrzeb zamordowanego przez żandarmeryę b. posła Herceństajna. W południe (wczoraj zapewne. P. R.) ustał ruch na pierwszym konnym tramwaju, personal cały zastrajkował; na razie jednak panuje spokój. Obawiają się, że dopiero przy sposobności pogrzebu Herceństajna przyjdzie do niepokojów.

Dzienniki „Riecz“ i „Rawieństwo“, drukujące się w jednej drukarni, zostały skonfiskowane, a lokale ich zamknięte. Spodziewają się, że ten sam los spotka niebawem także i „Dwadcatyj Wiek“.

Mimo nadziei, że w razie strajku kolejowego ruch przynajmniej na głównych liniach da się przy pomocy wojska utrzymać, donoszą, że kolej nikolajewska już obecnie ruch zastanowiła.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wobec położenia w Petersburgu zakazał prefekt wydawnictwa dziennika „Riecz“ organu kadetów.

Wrażenia z Sweaborga.

Berlin. (Tel. wł.) Od wysokiego oficera rosyjskiego, który był naocznym świadkiem ostatnich zajęć w Sweaborgu, otrzymała tutejsza „National Zeitung“ obszerny ich opis, poczem wspomniany oficer między innemi dodaje:

„Obecnie rząd nie może już ufać rosyjskiemu wojsku. Rząd może się obecnie przekonać, jak wielkim było błędem zniesienie wiernych batalionów finlandzkich. Ostatnie wydarzenia w armii rosyjskiej miały to nie-ekonomiczne (t. j. żądanie lepszego wikt i t. p. ze strony żołnierzy. P. R.), ale czysto polityczne i były skutkiem odezwy, wydanej przez byłych posłów do Dumy. Że właśnie pierwsze wybuchy zdarzyły się w Finlandyi pochodzi stąd, że odezwa w Finlandyi rozeszła się odrazu z ogromną szybkością, natomiast przez granicę rosyjską przedostała się w nielicznych egzemplarzach.

Bunt w Sweaborgu.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.) Ruch telegraficzny i kolejowy odbywa się normalnie. Wszystkie gałęzie administracji współdziałają w przywróceniu ładu. Miasto ma obecnie wygląd o wiele spokojniejszy. Wczoraj wieczór odbył senat naradę nad zarządzeniami w celu zwalczania „czerwonej gwardyi“.

Helsingfors. (TBK.) Według wiarygodnych wiadomości o ostatnich niepokojach w Sweaborgu i na okolicznych wyspach zabici zostali: pułkownik Natara, 10 żołnierzy, 3 osoby cywilne; 35 osób było ciężko rannych, 40 osób lekko rannych. Wśród ofiar niepokojów na wyspach było kilka osób, które zupełnie nie brały udziału w rozruchach.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeburger Zeitung“ dowiaduje się w drodze prywatnej, że nieprawdziwą jest wiadomość, rozpowszechniana przez „Pet. Ag. tel.“, jakoby w Kronsztadzie i Sweaborgu zapanował już spokój. Owszem przeciwnie prawdą ma być, że powstańcy w Sweaborgu opanowali dalsze wyspy, tak, że obecnie rozporządzają 7 wyspami silnie obwarowanymi. Zarówno w Sweaborgu, jak w Kronsztadzie walki trwają dalej.

Bunt marynarzy.

Berlin. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości o buncie krążownika „Pamiat Azowa“ donoszą, że do krążownika przyłączyło się kilka mniejszych okrętów, a załoga ich opuściwszy pokład, wylądowała. Rozstrzelanie w Kronsztadzie 7 marynarzy wywołało wśród ludności wielkie wzburzenie.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że marynarze z okrętów wojennych, których załoga się zbuntowała, mieli w planie uderzenie na Peterhof i wzięcie cara w niewolę. W porcie petersburskim wojsko wczoraj wieczorem dało salwy na robotników, którzy rzucili się na skład.

Rekonstrukcja gabinetu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Vossische Zeitung“, że Stołypin już onegdaj przedłożył carowi listę nowego gabinetu, jednakże car w ostatnich dniach znowu zaczął wahać i odłożył decyzję w tej sprawie. Pewną jest rzeczą, że br. Heyden, który odjechał do Szwajcarii, udziału w nowym gabinecie nie weźmie.

Sytuacja w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. Ag.) Pomimo uchwały rady de-

legatów robotniczych, aby dziś rozpocząć strajk powszechny, ruch kolejowy z Sestrorjezkiem jest utrzymany w porządku. W mieście panuje spokój. Piąta część robotników nie pracuje.

W kilku publicznych i prywatnych zakładach światła elektryczne nie funkcjonuje.

We wszystkich teatrach odbyły się przedstawienia, wszystkie sklepy otwarte. Ruch łożdi i parowców normalny. Z wyjątkiem starć z powodu wstrzymania ruchu tramwajowego nie było zaburzeń.

Londyn. (Tel. wł.) Do „Daily Tribune“ donoszą z Petersburga, że ubiegłej nocy dokonano napadu zbrojnego na jedną z zbrojowni nadbrzeżnych. Wywalono bramy i zabrano kilkadziesiąt karabinów. Straż wojskowa, która pilnowała zbrojowni, znikła bez śladu.

Okręty wojenne, które stoją na kotwicy w Kronsztadzie, znajdują się ciągle w pogotowiu bojowym.

Pociągi pocztowe kursują pod silną eskortą wojskową. Bank państwa otoczony jest przez 100 niemal żołnierzy policyjnych i agentów, zaś straż, postawiona koło głównego urzędu telegraficznego otrzymała karabiny maszynowe.

Rozruchy na południu.

Juzówka. (Pet. Ag.) Z powodu strajku w tutejszych fabrykach, przybyły ubiegłej nocy posiłki, mianowicie 2 szwadrony dragonów i piechota; wojsko przyaresztowało kilku robotników. Na wiadomość o tem inni strajkujący rzucili się tłumnie na pomoc, usiłując uwolnić towarzyszy; przyszło do starcia z wojskiem, kilka osób zraniono. Głównych przywódców strajku uwięziono.

Rabunki.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że w Dąbrowie uzbrojeni napastnicy napadli na kasyera kolei Nadwiślańskiej i zabrali mu całą gotówkę. Ogółem zabrano 1079 rubli. Napastnicy pozostawili pokwitowanie z sygnaturą „P. P. S.“.

Nowy prokurator synodów.

Petersburg. (Pet. Ag.) Car przyjął wczoraj na posłuchaniu starszego prokuratora Synodu, Samarina.

Przerwanie telegrafu.

Berlin. (Tel. wł.) Wiadomości o wydarzeniach w Rosyi idą obecnie na Helsingfors, gdyż bezpośrednie połączenie z Warszawą i Petersburgiem od wczoraj nie funkcjonuje.

Zamach na Margrafskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.) Szczegóły znanego z depesz zamachu na generała Margrafskiego są następujące: Onegdaj o g. 3:30 popołudniu przybył z Warszawy pocztowym pociągiem do Otwocka pomocnik generał-gubernatora w zarządzie policyjnym, generał-major Andrzej Markgrafskej z żoną oraz 3-letnią córką i 6-letnim synkiem. Na drodze pomiędzy willami wypadło z dwu stron 10 nieznanych ludzi i dało do jadących powozem kilka strzałów. Margrafskiej trafiony dwoma kulami w tył głowy, skończył na miejscu. Wystraszone konie szarpnęły, wskutek czego zwłoki wypadły z powozu.

Jeden strzał ugodził 6-letniego syna generała, który przewieziony do willi również niebawem zmarł. Woźnica spadł z koła i chociaż ranny zerwał się i pobięży za pojazdem. Generałowa i 3-letnia córeczka wyszły bez obrażeń. Zwłoki generała przewieziono do willi, poczem generałowa wysłała telegramy o zamachu do Warszawy. O godz. 7 wieczór przybyli z Warszawy do Otwocka naczelnik gubernialnej żandarmeryi pułkownik Uthow, naczelnik żandarmeryi kolejowej pułkownik Imbsen, naczelnik kancelaryi zabitego pułk. Sobakinskij, rotmistrz żandarmeryi Afanasow, prokurator i kompania piechoty, celem dokonania obławy za sprawcami zamachu.

Stypendya dla profesorów.

Wiedeń. Minister oświaty nadał profesorowi gimnazjum św. Anny w Krakowie, Stanisławowi Pardyakowi i profesorowi gimnazjum w Złoczowie Janowi Szczepańskiemu stypendya na podróż naukową do Włoch i Grecyi na rok szkolny 1906-7.

Skandale serbskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ otrzymuje od swego korespondenta belgradzkiego zajmujący szczegół w sprawie afery zakupna dzieł. Mianowicie korespondent ów twierdzi, że serbski prezydent ministrów Pasicz sfalszował dlatego sprawozdanie o próbach z działami i podał zupełnie nieprawdziwe daty o ich wyniku, gdyż jest przekupiony przez francuską firmę w Creuzot. Mianowicie Pasicz miał otrzymać od fabryki Schneidra w Creuzot czek na 1,200.000 franków, płatny natychmiast po zawarciu z firmą kontraktu o dostawę dział.

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

⊕ P. Feldman przybędzie do Warszawy później, niż zamierzał. Z tego powodu teatr w Filharmonii warszawskiej rozpoczyna od soboty 4 sierpnia przedstawienia „Ogniem i mieczem“ w przeróbce Filipowicza. Do roli Wołodyjowskiego zaangażowano dobrze znanego we Lwowie, wielce utalentowanego artystę p. Popławskiego.

⊕ Teatry żargonowe. W obecnej chwili grają w Warszawie aż trzy „teatry żydowskie“.

⊕ „Pani Walewska“, zręczna przeróbka sceniczna Ignacego Nikorowicza cieszy się w Warszawie niezmiennym powodzeniem. Utalentowany autor wykończył oryginalną trzyaktową sztukę p. t. „Julia“, która ukaże się na trzech scenach polskich: warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej. Nowa praca I. Nikorowicza budzi żywe zainteresowanie.

„Depesze handlowe z 4 b. m.“

Wiedeń. 4 sierpnia. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:36, Renta majowa 99:55, Węgierska renta koronowa 94:80, Akcje kredytowe 670:—, Kredytowe węgierskie 809:—, Bank anglo-austriacki 308:—, Unionbank 549:50, Bankverein 548:—, Länderbank 436:—, Kolej państwowa 672:50, Lombardy 169:25, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpij 578:—, Rima muranyi 571:50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 162:50, Ruble 250:25, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 93:50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100:8, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98:50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98:70, 56 l. zast. Tow. kred. 98:80, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 78:30.

Uspokojenie silne.

W naszej Administracji złożyli:

Na Czytelnię Tow. S. L. im. Bernarda Goldmana:

Dr. Wielochowski z Monasterzysk, z okazji prywatnej sprawy kor. 60:—.

Dla chorej nauczycielki S. J.:

M. M. kor. 2:—.

MAŁY FEJLETON.

Johannes Jensen: Dzieci wielkiego miasta.

Nowy Jork nie rozpieszcza swoich dzieci, ale też one nigdzie nie używają podobnej swobody — wszystko im woino, miasto do nich należy. Wszyscy opiekują się niemi, wszędzie, gdzie tylko chcą, wejść mogą. Dlatego też w Ameryce nie spotyka się dzieci nieśmiały z palcem w buzię wetkniętym, z zarodkami fizycznego niedoświatła. Płuca ich mogą się rozwijać swobodnie; od chwili, gdy już umieją chodzić, dzieci nowojorskie posiadają samodzielność.

Stąd też czteroletni Leo Raulahn i jego dwuletnia siostrzyczka Annie mogli być bohaterami wypadku, który zdarzyć się mógł tylko w Nowym Jorku. Dom ich znajdował się w Bowery; pewnego razu, kiedy matka ich miała pranie, czy coś równie ważnego do czynienia w ciupce, którą zamieszkiwała rodzina, wyprowadziła malców na ulicę i kazała im iść do wujka Sama. Była to ósma godzina z rana, Leo i Annie byli już po śniadaniu, składającym się z garnuszka ciepłej, zabarwionej wody z kawałkiem dobrego chleba. Jako posiłek na resztę dnia dostali każde po kawałku cebuli w rękę. Pożegnali się.

Dzieci wiedziały tylko to, że nie mają schodzić z chodnika. Leo ujął siostrzyczkę za rękę i zaczęli się posuwać naprzód wzdłuż Bowery po przedkłady zastawnicze z rewolwerami i brylantami w oknach i obok ciemnych jadalni, które dojrzałemu Leowi wydawały się światem, gdzie się żyje dobrze, ale ciężko — wiedział on, że ojciec jego właśnie w tym wielkim świecie się obracał. Siostra, istota mało przezorna, zabrała się od razu do gryzienia swojej cebuli, Leo swoją schował.

Było piękny, słoneczny dzień, ale zimno było tak, że malcom zaczęły marznąć twarzyczki. Wbrew zakazowi dzieci przecięły kilka ulic i szły po przeciwnym chodniku. Nakoniec zbłądziły całkiem i skończyły się na tem, że Leo nie miał pojęcia, gdzie się znajdują. Tak szli bardzo długo, w poprzek rozmaitych ulic. Leo wi się wreszcie zupełnie pomieszało w głowie i wyobrażał sobie, że wracają ku domowi, a oni tymczasem oddalali się od niego coraz bardziej. Nakoniec i zmęczeni się, więc odpoczęli pod małym domkiem, który w całej jednej ścianie miał wielkie drzwi, a od nich w dół szły kamienne schody. Stamtąd wionęło ku nim ciepłe powietrze, które czuć było spalenizną. Leo był pewny, że tam musi się znajdować jakaś wspaniała restauracja. Po schodach schodzili ludzie, puszcili się i on także. Annie na czworakach towarzyszyła mu. Aby nie zawadzać, trzymali się tuż koło ściany, przepuszczając środkiem śpieszących się ludzi. Po długich trudach, zwłaszcza uciążliwych dla siostrzyczki, znaleźli się oboje na trasie podziemnej kolei.

Ujrzeni tam śliczny pałac z posadzką i białemi, porcelanowemi ścianami. Sufit podparty był słupami, a na nich wisiały duże lampy. Stół ogromny założony był książkami z obrazkami, a ludzie zebrali się tu wiodocześnie na zabawę. W tem zahuczało w powietrzu i z ciemnego wnętrza ziemi wyjechał długi pociąg; zatrzymał się tu i jedni ludzie zaczęli wysiadać, drudzy wsiadać. Leo z siostrą długo stali i przypatrywali się wszystkiemu. Ale kiedy popychani coraz dalej dotarli do samego miejsca, w którym czarny otwór wchodził w ziemię, skąd właśnie przyszedł hałaśliwy pociąg, postanowił Leo puścić się tam, chociażby na własnych nogach; w tym celu osunął się z niskiego dworca na tor, a za nim spieczęła się mała Annie. Nikt ich nie zauważył — i tak bez namysłu weszły w głąb ziemi.

Miedzy szynami a murem była zaledwie stopa wolnej przestrzeni, zmieściły się na niej dzieci, stąpając po tłustym od olejów żwirze. Dobrze im się szło, nie było zupełnie ciemno, gdyż na murze płonęły w pewnej odległości jakieś dwa światła. Nagle w powietrzu dał się słyszeć jakiś szum; granie i dudnienie w ziemi przeszło w straszny huk, zbliżający się szybko, a potem ujrzeni z wnętrza ziemi wydobywające się zielone oko... Leo z siostrą przytulili się do muru, bali się oddychać, póki to trwało. I pociąg przejechał, zaledwie kilka cali od nich, dym przegniął ich sukieneczki, ogłuchli od szumu, świstu i zgrzytu żelaza o żelazo, ale nareszcie przeszło; tylko na wargach czuli nieprzyjemny pył i jak gdyby pot na całym ciele, nic więcej. Puscili się tedy spokojnie dalej, a gdy znów ujrzeni zielone oko i posłyszeli szum w powietrzu, wiedzieli już, co należy zrobić: oparli się o mur i przepuścili pociąg. Tak idąc, doszli do następnej stacyi, ale i ona jeszcze nie zado-wolniła ich i niedostrzeżeni przez nikogo, Bóg raczy

wiedzieć, jakim cudem! puścili się w dalszą drogę. Nie całe pół metra od miejsca, którego malcy dreptali w półmroku znajdował się przewodnik elektryczny z prądem, któryby ich mógł na proszek zetrzeć, gdyby się go byli dotknęli. Lecz przypadek ślepy i bezdzietny znalazł widocznie sposób skierowania w innym kierunku tych małych nożąt. Nieuszkodzone wyszły z labiryntu podziemnej kolei na wielkiej stacyi centralnej, cało przeszli spory kawał tunelu, kiedy je wreszcie dojrano. Jakiś robotnik kolejowy, spostrzegłszy dzieci w tunelu, przerażony krzyknął nieludzkim głosem, gdyż w jednej chwili mogła śmierć spotkać dziecięta, pociągi nadchodziły bowiem z rozmaitych stron. Leo, posłyszawszy krzyk zrozumiał, że wisi nad nimi jakieś wielkie niebezpieczeństwo, skoro taki duży człowiek tak się przestraszył, stracił wtedy zupełnie głowę i uderzył w płacz. Robotnik, jak szalony przybiegł i porwał je niemal z pod ogromnych ślepiów lokomotywy. Znalazłszy się w bezpiecznym miejscu wraz z dziećmi, dał każdemu z nich po policzku — i dopiero odetchnął. To był dla Lea jedyny czarny punkt w całej tej przeprawie.

Przez resztę dnia wydarzały im się tylko same miłe rzeczy. Potwór bowiem, który je odkrył, oprzytomniejszy, to płakał, to śmiał się naprzemian, poszturkował, ale i wtykał drobną monetę, a wreszcie powierzył dzieci ogromnemu policyantowi, który siostrę niósł na rękę wśród tłumów ludzkich, a Leowi kazał się trzymać końca swojej laski, aby się nie zgubił. W tryumfie przeszli tak do najbliższego schroniska dla zbłąkanych, gdzie z największymi honorami przyjęto dwoje nowych do grona dzieci, które się zgubiły, podobnie, jak one. Leo pociągnął Annie w kąt i podzielił się z nią swoją cebulą. Godzina była wtedy trzecia po południu.

Ach, jak też ich tam opchano jedzeniem i różnościami! Ale przyznać trzeba, że ludzie, do których się dostali znowo byli zamiłowani w czystości, myli a myli ich w niezliczonej ilości wody. Cóż robić, tak w świecie bywa! znosić trzeba i złe i dobre, pomyślał doświadczony Leo.

Jeżeli nie odbiorą zbłąkanych do godziny dziewiętej wieczorem, odwozi się je ogromnym wozem do głównej stacyi, gdzie każde z dzieci otrzymuje czyste zasłane łóżeczko z siatką.

Wczesnym rankiem nazajutrz przyszła matka po swoje małe. Przechodząc od łóżeczka do łóżeczka, szukała ich, a znalazłszy, nie objawiła wcale nadzwyczajnego wzruszenia. Zdawała się mieć nieograniczone zaufanie do miasta, jako opiekuna swoich dzieci.

Z duńskiego przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA.

Dział ekonomiczny.

== Losowanie pożyczek krajowych. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że 1 bm. wylosowane zostały następujące 4 prc. obligacje galicyjskich pożyczek krajowych z r. 1893, 1904 i 1905.

Losowanie 4 prc. galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1893:

Ser. A. po 100 k. Nr. 114 135 378 565 675 735 772 906 912 1226 1246 1591 1628 1640 1815 1845 1882 2467 3109 3534 3614 3691.

Ser. B. po 200 k. Nr. 167 354 359 421 431 760 763 907 1110 1607 1661 1724 1872 1903 1981 2085 2159 2211 2221 2475 2567 2907 2947 3269 3350 3642 3733 4169 4225 4731 4835 5222 5590 5759 6026 6123 6228 6411 6454 6654 7067 7494 7606 7693 8162 8408 8668 9004 9049 9067 9201 9296 9339 9702 10111 10120 10411 11484 10886 10919 10922 10976 11080 11142 11296 11471 11597 11708 11772 11857 11992 12009 12141 12727 12788 12856 12942 13412 13520 13764 13805 14345 14523 14603 14868 14969 15215 15254 15302 15673 15859 15963 16006 16142 16261 16386 16736 16864 17004 17410 17434 17457 17548 17552 17664 18090.

Ser. C. po 1000 k. Nr. 154 298 902 1034 1773 2141 2271 2523 2558 2717 2838 2839 3049 3053 3105 3342 3343 3483 3617 3651 3784 3853.

Ser. D. po 2000 k. Nr. 330 346 689 724 1359 1529 1939 2378 2522 2947 3060 3205 3386 3471 3683 3815 3997 4808 5253 5709 5733 5886 6134 6551 6764 7015 7068 7119 7343 7448 7537 8015 8200 8352 8367 8398 8555 8675 8722 8732 8945 9259 9354 9628 9629 9641 9687 9858 10215 10246 10258 10339 10489 10491 11167 11868 12124 12221 12339 12346 12382 12559 12596 12944 13025 13163 13198 13281 13533 13709 13906 14091 14094 14288 14369 14378 14435 14818 15578 15613 15664 15694 15708 15816 15924 16018 16154 16171 16185 16600 16752 17095 17172 17367 17423.

Ser. E. po 10.000 k. Nr. 303 470 673 908 1043 1079 1378 1525.

Losowanie 4 prc. galic. pożyczki krajowej z roku 1904:

Ser. A. po 100 k. Nr. 185 428 706 745 949. Ser. B. po 200 k. Nr. 202 404 410 857 1047 1194 1398 1443 1600 1626 2168 2426.

Ser. C. po 1000 k. Nr. 1025 1048 1068 1075.

Ser. D. po 2000 k. Nr. 437 475 929.

Ser. E. po 10000 k. Nr. 12.

Losowanie 4 prc. galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1905:

Ser. A. po 100 k. Nr. 377 407 450 726 990.

Ser. B. po 200 k. Nr. 24 27 446 510 1080 2050 2205 2294.

Ser. C. po 1000 k. Nr. 155 559.

Ser. D. po 2000 k. Nr. 12 136 257

Ser. E. po 10.000 Nr. 10.

Wylosowane obligacje wypłacane zostaną w pełnej imiennej wartości dnia 1 listopada 1906 za zwrotem tych obligacji i kuponów w dniu spłaty kapitału jeszcze niezapadłych.

Spłata kapitału za obligacje i kupony 4 prc. galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1893 nastąpi: we Lwowie w Kasie krajowej, w Krakowie: w filii Banku kraj. Król. Galicyi i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim i w domu bankowym A. Mendelsburga, w Pradze: w zakładzie „Živnostenska Banka pro Czechy a Moravu v Praze“ i Czeski Eskont. Bank, w Wiedniu: Unionbank, w Tryeście: Filia Unionbanku, w Berlinie: Mendelssohn et Comp., Bank dla handlu i przemysłu, w Hamburgu: Norddeutsche Bank, w Frankfurcie nad Menem: Deutsche Effecten und Wechsel-Bank i Bracia Beihmann.

Spłata kapitału za obligacje i kupony 4 prc. galic. pożyczek krajowych z roku 1904 i 1905 nastąpi tylko we Lwowie w Kasie krajowej.

== Kasa Oszczędności miasta Tarnopola. Ruch wkładów w lipcu 1906 r. Stan wkładów 3 $\frac{3}{4}$ prc. z dniem 30 czerwca 1906 kor. 6,719.486⁸⁰. W lipcu 1906 włożono kor. 413.048⁹³. Razem kor. 7.132.535⁷³. W lipcu 1906 zwrócono kor. 260.670⁴⁷. Stan z dniem 31 lipca 1906 kor. 6,871.865²⁶. Książeczek w obiegu sztuk 9.130. Podatek rentowy od wkładów Kasa opłaca z własnych funduszy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8⁴⁰ do 8⁶⁰, pszenica na terminy 0[—] do 0[—]. Żyto gotowe 5⁵⁰ do 5⁷⁰, żyto na termin 0[—] do 0[—]. Owies obrotowy gotowy 8⁶⁰ do 8⁸⁰, Owies obrotowy na termin 0[—] do 0[—]. Jęczmień pastewny 6⁷⁰ do 7[—], jęczmień browarniany od 0[—] do 0[—]. Rzepak nowy — do —, Lnianka 0[—] do 0[—]. Groch pastewny 6⁶⁰ do 7[—], groch do gotowania 9⁵⁰ do 10⁵⁰, Wyka — do —, Bobik 0[—] do 0[—]. Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0[—] do 0[—], kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35⁷⁵ do 36[—], Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18⁷⁵ do 19[—].

Przy ruchu ograniczonym usposobienie słabe przewidziane.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 3 sierpnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 152 sztuk, b) jałownika 59 szt., c) cieląt 226 szt., d) owiec i kóz 11 szt. e) nierogacizny 160 szt. — razem 638 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 72 do 78[—] kor. krowy po 66 do 70 k., buhaje po 70 do 76 kor., cielęta po 58—70 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 80 do 102 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120 do 130 kor., owce po 16—20 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogacizny 638 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

W naszej Administracji złożyli:

Dla chorej nauczycielki S. J.:

A. Kirkienowa z Krynicy 2 kor., J. H. 10 kor., G. R. 3 kor., L. P. 1 kor.

Na Macierz Polską w Cieszyńcu:

Zebrane 17²⁹ kor. podczas obchodu grunwaldzkiego urządzonego przez komitet włościański w Samborze, Leopold Konopacki 5 kor.

Dla polskich robotników niesocyalistów z Królestwa Polskiego:

W. S. z Wiednia 10 kor.

Na dom polski w Morawskiej Ostrawie:

Leopold Konopacki 5 kor.

Zmarli.

W Przemysłu: Jan Matkowski, sekretarz skarbowy, w 45 roku życia.

W Wiedniu: Karol Gründorf, dramaturg, powieściopisarz i dziennikarz, lat 76.

W Landek. na Śląsku: B ożona z Łuskowskich Wicherkiewiczowa, żona prof. Uniw. Jagiell.

W Równem, na Wołyniu: Leon Bessaga.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 3 sierpnia b. r.

Hotel Imperial. Generał Eckard z Czerniowiec, dr. Arnold Reich z Sanoka, Marya Żołyńska z Warszawy, Marya Kosielska z Rosyi, Józef Rudnicki z Warszawy, Jan Jędrzejowicz ze Starego Miasta, Wilhelm Blaauw z Wiednia, Karol Merkl z Nowego Sącza, F. A. Weissborn z Wiednia, Oskar Reitzes z Wiednia, br. Adam Horoch z Winniczek, Jan Hupko z Niewiska, Henryk Krzysztofowicz z Jasionowa Polnego, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

P. T.

Oznajmiamy, iż firma „**Flügger & Boeking**“ jedna z największych fabryk lakierów w Londynie, która od kilkunastu lat posiada także fabrykę lakierów w Wiedniu, oddała nam na Galicyę zastępstwo i skład swoich wyrobów rozpowszechnionych na całym świecie a znanych z trwałości i dobroci. (Firma ta dostarcza swoje wyroby kolejom państwowym, fabrykom wagonów i fabrykom okrętów wszystkich państw europejskich i Turcyi azjat.)

Firma **Flügger & Boeking** daje za swoje wyroby najdalej idącą gwarancję i jest tak pewną dobroci i trwałości swoich wyrobów, iż upoważnia nas do zwrotu ceny kupna a nadto do zapłacenia wszelkich szkód, spowodowanych użyciem jej lakierów, na wypadek, gdyby dostarczone wyroby tej firmy lub roboty wykonane jej lakierami z powodu złego materiału okazały się niedobremi.

Wyroby tej fabryki odznaczają się bardzo ładnym połyskiem, największą trwałością i odpornością na zmiany atmosferyczne.

Specyjalnymi wyrobami tej fabryki są:

LAKIER POWOZOWY [Kutschenlack] i lakier do szlifowania [Schleiflack] 5 lat odstaly.

LAKIER KOPALOWY do zewnętrznych i wewnętrznych robót, do wszelkiego rodzaju mebli, drzwi, okien, ławek, pod gwarancją wolny od żywici i twardo schnący.

SEKATYWA bez osadu i wolna od domieszek żywicznych, na terpentynie amerykańskiej o 25% wydajniejsza od konkurencyjnych fabrykatów.

SZPACHTELKIT sporządzony z angielskiego fillingap, na najlepszym pokroście holenderskim, tworzy nadzwyczaj twardą powłokę i chroni lakier przed pękaniem i utratą połysku.

RAPIDOL wyrabiany jedynie tylko przez tą firmę i rozpowszechniony na całą Europę.

PREPARAT do ZAMATOWANIA DRZEWA [Wasserfeste Holzmattur] dla fabryk mebli, jest jedynym preparatem który jest odpornym na wodę i chroni meble od plam.

LAKIERY EMALIOWE we wszystkich kolorach o nadzwyczajnym połysku i trwałości; specyalne sorty do pomalowania wagonów kolejowych i tramwajowych, lokomotyw, wozów kolej. na mięso i piwo, do pomalowania ścian w zakładach kąpielowych i szpitalach.

FARBY DRUKARSKIE i LITOGRAFICZNE czarne i kolorowe do wszelkich rodzaj robót.

VITINOL specyalny płyn do zmywania wałców i form drukarskich, kamieni litograficznych i kliszy, niezapalny, nieszkodliwy zdrowiu, zastępuje w zupełności trzy razy droższą terpentynę amerykańską.

LAKIERY do PODŁÓG sprzedawane pod marką „NIE-DZWIĘDZIA“ są powszechnie znane ze swej trwałości i ładnego połysku jak i wielkiej wydajności, albowiem z 1 kg. uzyskuje się powłokę na 12 mtr.

LAKIERY SPIRYTUSOWE we wszelkich rodzajach i kolorach

LAKIERY BROWARNIANE — Lakier do POMALOWANIA MODELI — Lakier do ŻELAZA — Lakier do TABLIC — Lakier ISOLACYJNY — Lakier do ZALUZYJ — wszelkie BRUNOLINY — BEICE — MIXTION — Lakier do BRONZU — Lakier na GORĄCE METALE etc. 7761

Wszystkie te wyroby utrzymujemy stale na składzie i sprzedajemy je po cenach fabrycznych przy większym odbiorze franko do każdej stacyi kolejowej

Piotr Mikolasch i Sp.
we Lwowie.

Tech.-chem. Laboratoryum i skład farb
Pasaż Mikolascha.

Na nalewkę!

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

RAFINERYI SPIRYTUSU

WE LWOWIE — poleca

Na nalewkę!

Spirytus najczyściejszy

„Bon gout“

5 ltr. = 5 klg B¹⁰

w blaszankach pocztowych 8018

Na nalewkę!

Składy dla Lwowa: Plac Bernardyński 2, Plac Kapitulny 3, Pasaż Hausmana 7.

Colosseum Hermanów. — Od 1 sierpnia Y. k'io Toro Trio sensacyjne org. igrzyska wojenne. Les Noel-Desanges, duet Vittorio i George, fenomen. tancerze na rękach. — „Uderzająca piękność”, wodewil, 12 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dziennik. Plohn, Karola Ludwika 9.

Fleischmana OGRÓD przed rogatką Żółtą. Dziś i codziennie koncert muzyki wojskowej — ulubione miejsce pobytu we Lwowie znane z wykwintnej kuchni i najlepszych napoi. Codziennie świeże raki kamienne, żywe pstrągi i inne ryby. 8279 Z poważaniem M. FLEISCHMANN.

Serownia J. O. Eleonory Księżny Lubomirskiej w Szczucinie, poczta w miejscu, stacya kolei Tarnów, od września w miejscu wyrabia SERY TWARDE pół szwajcarskie „GROYER” w najlepszych gatunkach i sprzedaje takowe przy wysyłkach pocztow. pojedyn. kregami po k. 160 za 1 kg. przy wysyłkach kolejow. pojedyn. beczkami „ „ 150 za 1 „ „ przy wysyłkach kolejow. ponad 5 beczek „ „ 140 za 1 „ „ przy wysyłkach kolejow. ponad 10 beczek „ „ 130 za 1 „ „ wraz z opakowaniem. Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr „Szczucin“ 8314

BERNARD POŁONIECKI **PIANO** Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca: Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmidta, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779 Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i — **PIANO** Wypoż. nowych instrumentów. — Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

J. A. BACZEWSKI we Lwowie 8364 c. i k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS **Esprit de vin Marque d'or** Pierwszej próby Najlepszej jakości **5 Kg.** blaszanka

Od roku 1868 w użyciu

BERGERA LEKARSKIE MYDŁO SMOŁOWE

polecane przez wybitnych lekarzy, stosowaniem bywa w przeważnej części państw europejskich z świetnym skutkiem — przeciw —

wszelkiego rodzaju wyrzutom skórny

W szczególności przeciwko liszajom chronicznym i łuszczy-
cym się oraz przeciw wyrzutom natury pasożytniczej, jak
również przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, potniemu
nóg, łupieżowi głowy i brody. **Bergera mydło smołowe**
zawiera 40 procent smoły drzewnej i różni się gruntownie
od wszelkich innych mydeł smołowych, znajdujących się
w handlu.

Przy uporczywych cierpieniach skórnych używają także
nader skutecznego

Bergera mydła smołowo-siarkowego.

Jako łagodniejsze **Mydło smołowe** do usunięcia wszelkich
nieczystości cery, przeciwko wyrzutom na twarzy i głowie
u dzieci, również jako nieprzeciągnięte kosmetyczne mydło
do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy

Bergera mydło glicerynowo-smołowe,

zawierające 35 procent gliceryny i perfumowane.

Jako wybitny środek do pielęgnowania skóry bywa dalej
z znakomitą skutecznością używane

Bergera mydło boraksowe

a to przeciw wrogom, zaskórnikom, opaleniu, piegom i innym
skazom cery.

Cena 1 sztuki każdego gatunku 70 hal. wraz

z przepisem. Proszę żądać przy kupnie z całym
naciskiem **Bergera mydeł** smołowych i borakso-
wych i odszukać na ka-
żdej etykiecie odwzorowaną z boku marki ochronnej oraz
podpisu firmy **G. HELL & Comp.** Nagrodzone dyplomem
honorowym w Wiedniu 1883 i złotym medalem na wysta-
wie światowej w Paryżu 1900.

Wszystkie inne leki i higieniczne mydła marki **Bergera**
wymienione są w dołączonym do każdego mydła przepisie.
Główny skład: G. HELL & Comp., Wiedeń I., Biberstrasse 8.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach obojnych. Do nabycia
we Lwowie w aptekach: Jakóba Beisera, Karola Dülla, Piotra Mikola-
scha, Jakóba Piepes-Poratyńskiego, Zygmunta Ruckera, C. Sklepińskiego,
C. Pilewskiego, Edwarda Brücknera, J. Pinelesa, Szymona Haya,
dr. T. Zarzyckiego. W drogeriach: Piotra Mikolascha i Sp. H.
Grünspana, F. Trautweinera, Izidora Fruchtmanna; w Waszkowcach
nad Czeremoszem u aptekarza Emila Willnera, jakoteż we wszystkich
aptekach galicyjskich. 1598

Lwowska fabryka chemiczna „**TLEN**”



Nabyć można w aptekach:

pp. Beisera,
Brücknera,
Dewechego,
Dülla,
Ehrbara,
Haya,
dr. Mikolascha,
Łazowskiego,
Pilewskiego,
Pinelesa,
dr. Piepes-Poratyńskiego,
dr. Ruckera,
Sklepińskiego,
dr. Zarzyckiego

i we wszystkich aptekach
prowincjonalnych.



Znakomity środek, zapobiegający psuciu się zębów.



Najnowsze ulepszone

Gramophony 8288
amerykańskie
„Columbia”

poleca

Jenerałny zastępca
dla Galicyi

Jakób

Kahane

Lwów

Sykstuska 12.

Wielki wy-
bór najno-
wszych płyt.

Cenniki
i spis płyt
wysyłam
odwrotnie.

**Nowo otworzony Magazyn towarów galanteryjnych i mo-
dnych dla Panów Ch. J. PORDESA, Lwów, Rynek 30.**
Poleca nowości po bajecznie tanich cenach. 7959
TOWARY NAJLEPSZEJ JAKOŚCI (a nie bazarowe).

Instytut Winterberg

Wiedeń, Waehring Cottage,
Carl-Ludwigstrasse nr. 30 i 32.

Wielki pensyemat dla dziewcząt. Z komfortem urzą-
dzone sale wykładowe, sypialne i konwersacyjne. Wspania-
ły ogród i t. d. Zdrowe położenie. Świadectwa o ważności
państwowej. Szkoła także dla dochodzących. Właścicielka:
pani Marya Winterberg z Cobiency nad Renem. 7318

BANK
zaliczkowy

w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 1. 12

na podstawie zatwierdzo-
nego przez c. k. sąd ob-
wodowy statutu w Rze-
szowie

przyjmuje

wkładki na oszczędność

w dowolnej wysokości
począwszy od jednej ko-
rony austriackiej i opro-
centowuje po 5 prc. od
sta, licząc od dnia złoże-
nia.

Przyjmuje 8251

wkładki na udziały

od przystępujących człon-
ków w minimalnych kwotach po K. 2.— z tą u-
wagą, że już kwota kor.
50.— złożona na udział,
oraz wpłacone wpisowe
kor. 3.—, nadają w myśl
§ 56 statutu zupełne pra-
wa członka, oraz, że od
każdej, nawet minimalnej
kwoty na udział złożonej
liczony będzie na korzyść
członka procent w formie
dywidendy, na podstawie
§ 77 statutu najmniej w
takiej wysokości, w jakiej
płacony był od wkładek
na oszczędność, zatem
w roku bieżącym po 5%.

Dyrekcya.

Boradca i projektowa
kancelarya elektrotechniczna
i maszyneryjna 8394

inżyniera

Emila Kopeckiego

Czeska Praga,

Smichow 1118.

Bezstronnie i niezależnie
od firm, sporządza projekty in-
stalacji, kollaudacje, oblicze-
nia rentowności i projekty naj-
lepszych urządzeń. Nadzór bu-
downiczy. Długoletnia prakty-
ka. Znakomite polecenia, pro-
pozycje różnych urządzeń ele-
ktrycznych w gospodarstwie.

SPECYALNOŚĆ:

Miejskie stacje elektryczne

Bardzo ważne dla gmin!

Honorarium umiarkowane.

0000000000

Berlin

jedyny 8237

Hotel Polski

pod firmą

Hotel Metropole

pod Lipami (Unter den Lin-
den 20, 2-gi dom od Pasa-
zu, 3 minuty od dworca Fry-
derykowskiego.

Oświetlenie elektryczne.
Pokoje od 2-50 marek.
Usługa cała polska.
Tomaszowa Jedwabiska.

PATENTY

na wynalazki wyjednuwa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik

patentowy 8

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Swern Patent-Attorney

Poszukuję od 1 września rb. dwóch mieszkań po 3 pokoje z przynależnościami jedno w parterze na zakład przemysłowy, drugie na piętrze na mieszkanie, ale w jednym domu w śródmieściu, parterowe mieszkanie może być z małym sklepikiem. Wiadomość: Biuro dzienników Buchstaba. 8278

Krzyżowa 18, 2 mieszkania po 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienki, 2 pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. 8182

Rupiarzka 2a, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienki, 2 pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. 8183

Nauczyciel gimnazjalny przyjmie na stancję jednego lub dwóch uczniów. Blizsza wiadomość w Dyrekcji czwartego gimnazjum codziennie 10—12. 8470

Poszukuję od września 3 pokoje z kuchnią przedpokojem w okolicy VI gimnazjum. „Mieszkanie“. Administracja Słowa Polskiego. 8439

3 pokoje z całym wygodnym utrzymaniem w pensjonacie Zacisze, Ossolińskich 11. 8454

3 pokoje kawalerskie, ulica Słowa 14, zaraz do wynajęcia. 8489

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurastenii leczy 4187
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Oprawy obrazów skutecznia najtaniej Fruchs Karola Ludwika 29. Pasaż Oranża. 8476

Zakład kąpielowy św. Anny dnia 6 bm. zostanie oddział parni w tymże zakładzie z powodu rekonstrukcji na krótki czas zamknięty; ponowne otwarcie zostanie osobno ogłoszone w dziennikach. 8427
ZARZĄD.

Biedna wdowa z trojgiem dzieci, złożona ciężką chorobą bez żadnego utrzymania błaga o wsparcie. Marya Aumer ul. Nowa 8, Zamarynow. 8358

ADRESY
wszelkich zawodów we wszystkich krajach celem rozsyłania ofert z gwarancją portu „Internat. Adressenbureau JOSEF ROSENZWEIG & Söhne“, Wiedeń, I., Backerstr. 3, Budapeszt, V, Nador utca 20. Telef. 10881, Prospekty gratis. 122

Wszelkie roboty w zakres blacharstwa metalowego i budowlanego wchodzące skutecznia Z. GOŚCICKI, Lwów, ul. Zielona 5. Cenniki gratis. 8165

Pojazdy wszelkiego rodzaju nowe jakoteż przejeżdżone polecam w wielkim wyborze. Przyjmuję zamówienia do służbów na eleganckie ekipaże M. Nass, Lwów, Szpitalna 28 8338

Za doradczą pomoc materialną, przyjmie zobowiązanie honorowe, przystojny, inteligentny i utalentowany młodzieniec: „Przyszłość“ poście restante za kwitem — Lwów. 8403

Pension Nouvelle
KRAKÓW
ul. Zacisze 5, II p. poleca pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez, na doby lub miesiące, po cenach przystępnych. 7099

Dzielnicy zastępcy (chrześc.) przyjęci będą przez wiedeńską firmę dla bardzo pokupnego między rolnikami artykułu za stałym wynagrodzeniem i prowizją. Tyko szczególnie dzielnicy zechcą się zgłaszać pod „G. H. 5426“ poście rest. Lwów. 7386

Krajowe Piwo
browaru akcyjnego
w Tenczynku
koło Krakowa
odznaczone w r. 1904 na I międzynarodowej wystawie spożywczej w Pilźnie (Czechy) I. nagrodą t. j. Dyplomem honorowym i złot. medalem.

Reprezentacja i wyłączny skład piwa beczkowego i flaszkowego dla Lwowa i Galicji wschodniej we Lwowie został z d. 1 sierpnia br. przeniesiony z ul. Dominikańskiej 1. 2 na ul. Podzamcze 18. Telefon Nr. 852 dawniej skład Hillichapiwa czerniowieckiego Z poważaniem Michał Bronisław Illukiewicz. 8250

Powiat. Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku

(Gmach Rady powiatowej — Rynek.)
Zastępstwo Banku austr.-węg. — — Zastępstwo Banku kraj. dla powiatów polit. Sanok i Brzozów
1) przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności na 5 prc., odpłacając z własnych funduszy podatek rentowy
2) udziela pożyczek swoim członkom na skrypta i weksle
3) pośredniczy w zaciąganiu pożyczek hipotecznych i wekslowych w Banku krajowym
4) sprzedaje listy zastawne Banku krajowego po dziennym kursie.
Godziny urzędowe od 9 do 1 rano, w piątki od 9 do 1 i od 3 do 5. 8487

GROTTGERA
Pochód na Sybir
Obrazy te, wielkości 90x60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedaży kor. 8. Zamiejscowi Abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 hal.

Za gwarancję służy



Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty“ daje rękojmię prawdziwości naszego Lanolinowego kremu toaletowego. Należy zatem żądać tylko Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“, a imitacje odrzucać. W puszkach po 15, 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 1507
Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).



Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego
Cena 60 hal

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, w własnym kantorze w Pasażu Mikolasecha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 711

ZORA
Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, w własnym kantorze w Pasażu Mikolasecha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1711

BIBUŁKI do PAPIEROSÓW **„LE DELICE“** TUTKI do PAPIEROSÓW

Zawiedliśmy się we Lwowie!
Opuszczamy zatem Lwów!

Stella dyamenty
najpiękniejsza imitacja na świecie.

Przedtem zł. 4,
teraz tylko krótki czas
1 złr.
za sztukę lub parę.

Największy wybór w pierścionkach, broszach, kuszach, szpilkach do krawatek, spinkach, łańcuszki dla pań i panów
tylko 1 złr.

Zamówienia pocztą skutecznia się za poprzednim nadesłaniem 1 zł. należności i 30 ct. porta na które nawet 10 sztuk wysłać możemy.

Proszę się z zakupnem spieszyć, by nie było zapóźno!

Dawniej złr. 4	Dawniej złr. 4	Dawniej złr. 4
		
Teraz złr. 1	Teraz złr. 1	Teraz złr. 1

Stella American Diamond Comp.
Lwów, plac Maryacki 3. 783

Dawniej złr. 4  Teraz złr. 1 

Proszę żądać darmo nasz ilustrowany katalog!

Lokal do wynajęcia! Urządzenie sklepowe do sprzedania!

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie (plac Szecepański 6) i we Lwowie (Kopernika 2),

ma na składzie i sprzedaje najtaniej jako wyłączne zastępstwo, znakomite w działaniu i o wypróbowanej użyteczności, oryginalne

Osborne
Adriance
Mélotte

Brony sprężynowe
o 7,9,15 i 17 zębach
Brony talerzowe
o 8 i 12 talerzach.
Kosiarki i Żniwiarki,
Wiązalki
z ełwiatorem i bez,
Grabiarki,
oryginalne belgijskie
centryfugi
mleczarskie

dostarcza po najtańszych cenach i na najdogodniejszych warunkach

Wszelkie nawozy sztuczne

z gwarancją składników nawozowych i pod kontrolą stacji doświadczalnych.

Superfosfaty

mineralne, kostne, amoniakalne i specjalne. 5860

Mąki kostne

preparowane i parzone.

Makę żużlową Thomasa

z gwar. cytr. rozpuszczalności.

Przy wczesnych zamówieniach znaczne ulgi.

Katalogi, cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9'00, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów pora zwolone. 8259

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

Nie czytać

jedynie — ale spróbować należy oddawna znanego leczniczego

mydła z mleka lillowego z drewnianym konikiem

Bergmana & Co., Tetschen n/E.

dawniej zwanego: Bergmana mydłem z lillowego mleka (marka: 2 górników), aby sobie zapewnić wolną od piegów i białą cerę i delikatne zabarwienie twarzy. Na składzie w kawkach po 80 h. w aptekach: H. Rubla, ul. Krakowska; Szymona Haya, ul. Kazimierzowska. — W drogeriach: A. Hübnera, Rynek; P. Mikolajsch i Sp., ul. Kopernika; O. T. Winklera i Syna, Rynek; A. Beakoca, ul. Hetmańska; J. Recheny, ul. Halicka; I. Schrenzla, ul. Sykstuska; L. Stodowskiego, pl. Kapitulny; Wilh. Wolfa, ul. Akademicka. — Perfumerya Zygm. Głaska w Grand Hotelu. Roman Mayz w Oświęcimiu. 1562

Księgarnia Polska we Lwowie, Akademicka 2a poleca dzieła pedagogiczne

RUSSNERA do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytuł.

AMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2'10, kurs II-g k. 4'80.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3'60, kurs II-g k. 9'60. 866

Polsko-Angielski kurs I. k. 2'24, kurs II. k. 3'60

Polsko-rosyjski kurs I-szy k. 4'20, kurs II-g k. 5'40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi koron 1'30

W oprowie każdy kurs kosztuje o 40 hal. drożej. Przesyłka kosztuje 55 hal.

Prywatne gimnazjum

Scholz

Graz

Grazbach — rog Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa ważności państwowej, doskonały 3733

pensjonat

dom własny, bardzo higieniczny lokal, baczna, sumienna opieka nad wychowankami, dobre wyniki nauki, umiarkowane ceny. Całkowite zastępstwo rodziców.

Przyjmowanie uczniów także z końcem I-go półroczu.

PATENTY

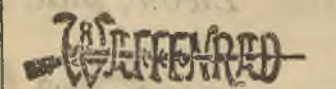
na wynalazki

wyjednywa 10

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Petersburg: Wozniesienskiej Prospekt nr. 3.



ROWERY

światowej sławy marki WAF-FENRAD STEYR — poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna.

Lwów, ul. Gródecka 1. 10. Telefon nr. 829. 6314

Dobry zarobek poboczny dla rolników!



jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu

cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych dokonanych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.

Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. 2322

Maszyny sprowadzać także można przez:

Przemysł Cementowy, Lwów, Karola Ludw. 5, I p.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Wahadłowe zegary

z muzyką. 3719



To ostatnia nowość w fabrykacji zegarków. Te francuskie miniaturowe zegary ściennie są 70. cm. długie, szafka dokładnie podług rysunku z naturalnego drzewa orzechowego, politurowana, artystycznie rzeźbiona i biją każde pół godziny oraz każda pełną godzinę. Ten ich jest przyjemny i piękny ludzko podobny do dźwięku zegarów wieżowych. Cena kor. 10'—, z zwykłym dzwonkiem kor. 5'—, Ten sam zegar, lecz grający co godzina najpiękniejsze marsze i tańce kor. 12'—, Słuszyna i opakowanie każdego zegaru 80 hal. Zegary te nie tylko, że dokładnie chodzą na minutę, na co 3-letnią pisemną gwarancję, lecz są one także z powodu wspaniałego wykonania eleganckim sprzętem. Budzik z muzyką gra zamiast dzwonić kor. 12'—, Nikl. zeg. Remont. Rosk. kor. 5'—, Prawdziwy srebrny zegarek remont. kor. 10'—, Wysyłka tylko za zaliczką, niekonwenującą przyjmuje się napowrót, pieniądze się zwraca, więc nie ma ryzyka. Wielki ilustrowany cennik zegarów, łańcuszków, pierścieni itd. gratis i franco

Józef SPIERING. Wiedeń I. Postgasse Nr. 2-30.

Ogłoszenie.

W dobrach fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Smorzu nabyć można 10.000 tyk chmielowych z doborowego górskiego materiału. Bliższą wiadomość udzieli Administracya centralna Fundacyi hr. Skarbka Lwów — Gmach Skarbkowski. 8340

Marxa Emalia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowym pociągnięciem.

— Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu — Emalia i glazury powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. Do nabycia we Lwowie u O. T. Winklera Syna Rynek 28, Alfreda Benckocka ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyślu u Jana Martynowicza. 3768

BALASSA

prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

jest szybko i cudownie

działającym środkiem

napiększającym

nie zawiera żadnych

szkodliwych materii, 2

do 3 razowe użycie czyni

cerę czystą i odmładnia

piegi, plamy wątrobia, pryszczki znikają. Pięk-

ność utrzymuje się, pod-

nosi i pielęgnuje.

Flakka Kor. 2.

Rozsyłka pocztą: C. Balassa, apteka, Budapeszt, Erzsébetváros. Dostać można we wszystkich aptekach i drogeriach. Skład główny Lwów: Apteka H. Rubla przedtem Z. Rubla, apt. — F. Bajer, Przemysł. — Reimker. — M. Schwarz, apt. i Sp., Kraków. 1216

Krem ogórkowy K. 2. Mydło ogórkowe K. 1. Puder i 2012 K.

Meissnerowskie piece kaflowe, kominki, kuchnie etc.

firmy 1571

Konrad Knapp

przedtem Knapp & Simmel.

Specjalności firmy:

Idealne piece kaflowe o trwałem płonieniu

najlepszy piec pokojowy

Gazowe piece kaflowe i kominki gazowe

piece kuchenne

do opalania gazem i węglem.

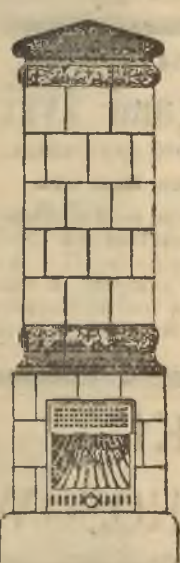
Wanny kąpielowe i kafle do wykładania ścian

en detail emaliowane kafle kuchenne en gros.

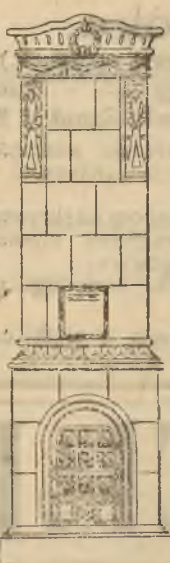
Proszę w własnym interesie P. T. Klientów przy nowych budowach, urządzeniach will i mieszkań etc. przed zwróceniem się gdzieindziej o piece, kominki, kuchnie etc. zażądać wpierw odemnie oferty i moje piece zobaczyć.

Sprzedaz centralna i kantor

Wiedeń, I, Reichsratstrasse 9.



Gazowy piec kaflowy



Piec kaflowy o trwałem płonieniu.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierzeń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młyny do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlawy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zybkiewicza 1. 27.